Nr 354. Kraków, Sobota 2. Sierpnia 1913. Rok XXXII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech: z jednorazową przesyłką poczt.	36 „	18 „	9 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. Dla rozmów zamiejscowych 1572.
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl. w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Piohna, ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA
NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hopcasa, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz 15 h. — Nadesłane po 60 h. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Przełom w rokowaniach pokojowych.

Przewodniczący konferencyi pokojowej w Bukareszcie, prezydent gabinetu rumuńskiego i minister spraw zagranicznych, Majorescu, jest wybornym reżyserem akcyi dyplomatycznej, a trudne zadanie stawia mu ta okoliczność, że Rumunia zajmuje w stosunku do przewodniczącego pokoju na półwyspie Bałkańskim. O zręczności przewodniczącego konferencyi, Majorescu, świadczy urządzenie jego, na podstawie którego drażliwe sprawy sporne omawiane będą najpierw przez pewnego rodzaju komisye, a później dopiero na plenarnych posiedzeniach konferencyi. Owe komisye nie mają cechy urzędowej, więc też łatwo mogą swobodniej porozumiewać się z sobą, nie potrzebują odrazu ściśle formułować swych wniosków, słowem, mają swobodę wypowiadania się. Z wniosków najbardziej nawet sprzecznych, z tez i antytez, z polemik, nie znajdujących się pod kontrolą protokołu, mogą najłatwiej wyłonić się pożądane kompromisy. Na plenarnych posiedzeniach konferencyi ma za każdym razem nastąpić niejako ratyfikacya wniosków, już prawie zupełnie opracowanych.

Dotąd odbyły się wstępne narady delegatów rumuńskich i bułgarskich, tudzież greckich i bułgarskich. Kompromisu jeszcze nie zawarto wprawdzie, ale porozumienie pomiędzy Rumunią i Bułgaryą będzie prawdopodobnie najłatwiejszem zadaniem konferencyi. Z jednej strony delegaci rumuńscy z pewnością postawią umiarkowane żądania, z drugiej zaś bułgarscy delegaci niezawodnie pójdą do możliwie ostatecznej granicy ustępstw, ażeby zjednać sobie Rumunię na przyszłość.

Ukształtowanie się stosunków pomiędzy Grecyą a Bułgaryą będzie najtrudniejszą sprawą. Grecy pamiętają wszystkie upokorzenia, których nie szczędzili im Bułgarzy, i dotąd pragnęli je oddać z nawiązką. A jednak mimo bardzo wrogiego usposobienia Grecyi wobec Bułgaryi podnieść należy na podstawie wiadomości z rumuńskiego źródła oficyalnej pomyślny objaw. Oto w jednej z najdrażliwszych kwestyj, a mianowicie w sprawie portu Kavalla, istnieje nadzieja zawarcia kompromisu.

Gdyby ta nadzieja sprawdziła się, w takim razie z kompleksu zagadnień zostałoby rozwiązane może najtrudniejsze. Grecya aż do ostatniej chwili posiadanie Kawalli stawiała, jako warunek konieczny zawarcia pokoju, natomiast Bułgarya [illegible] swojej niemocy oświadczała stanowczo, [illegible] mieć przystęp do morza Egiejskiego [illegible] przez port Kawallę. Gdyby w tej kw[illegible] nastąpił kompromis, to dalszy przebieg rokowań byłby znacznie ułatwiony. Wogóle wiadomość ta świadczy w każdym razie, iż wrogie usposobienie Greków wobec Bułgarów słabnie.

Ale tutaj wikłają się doniesienia. Wiadomości powyższej, która pochodzi z rumuńskiego źródła oficyalnego, przeciwstawić należy wiadomość, która ma być równie oficyalną, a która podaje warunki pokoju, postawione przez Serbię i Grecyę. Warunki te, ujęte w cztery ustępy, normują w ustępie I granicę pomiędzy Bułgaryą z jednej strony, a Serbią i Grecyą z drugiej. Otóż na taką granicę Bułgarya żadną miarą nie może się zgodzić, byłoby to bowiem dla niej samobójstwem. Serbia i Grecya wedle tych warunków, które ogłosił telegram, zamieszczony w dzisiejszem porannem wydaniu naszego pisma, odstąpiłyby Bułgaryi tylko nic nie znaczące fragmenty Macedonii z wybrzeżem morza Egiejskiego nie mającem wartości.

Warunki te są tak wygórowane, że wywołały już w Wiedniu silną reakcyę na korzyść Bułgaryi. Polityczne sfery w Wiedniu oświadczają, że Europa nie dopuści do takiego pokrzywdzenia Bułgaryi. Jak donoszą atoli z Bukaresztu, interesowane czynniki tamtejsze sądzą, że warunki podane przez Serbię i Grecyę nie są stanowczemi i że stoi otworem droga do kompromisów. Niestety kompromis, nawet daleko idący, jeszczeby nie uczynił owych warunków możliwemi do przyjęcia przez Bułgaryę. Na Europę, wobec rozbieżnych interesów jej, nie wiele można liczyć, natomiast najwięcej zależeć będzie od Rumunii. Zbliża się przełom w rokowaniach pokojowych.

(Tel. „N. Ref.").

Wiedeń, 2 sierpnia.

(Twarde warunki Serbii i Grecyi. — Austrya i Rosya w obronie Bułgaryi. — Prawdopodobieństwo interwencyi mocarstw.)

Warunki Serbii i Grecyi, ogłoszone wczoraj w Bukareszcie, wywołują tu bardzo ostrą krytykę. W tutejszych kołach politycznych sądzą, że warunki te są tak twarde i przesadzone, że wprost nie można mówić o ich spełnieniu, albowiem gdyby nawet Bułgarya na nie się zgodziła, ani Austrya, ani Rosya nie dopuszczą do takiego uszczuplenia Bułgaryi. Terytoryum, jakiego domagają się Serbia i Grecya, obejmuje przeszło 40.000 kilometrów kwadratowych powierzchni, a więc więcej jak Dolna i Górna Austrya i Salcburg razem. Ponadto Rumunia zabiera terytoryum o powierzchni przeszło 9000 kilometrów kwadratowych, a Turcya część Tracyi. Bułgarya, w razie przyjęcia tych warunków, zostałaby ogromnie uszczuploną i byłaby organizmem nie zdolnym do życia wśród tak potężnych wrogich sąsiadów. Serbia wbrew danym przyrzeczeniom, żąda dla siebie całej niemal Macedonii, a Grecya domaga się przyznania wszystkich miejscowości, posiadających jakąkolwiek wartość, a mianowicie: żąda przyznania jej miast Nevrokop, Demir Hissar, Drama, Xanti, Orfano, Kavalla i Makri. Bułgaryi pozostawionoby zaledwie 20 kilometrów szeroki pas ziemi nad morzem, bez żadnego miasta, z terenem wyłącznie górzystym, zamieszkałym przez dzikich Pomaków. Równałoby się to zatem zupełnemu odcięciu Bułgaryi od morza Egejskiego i wyparciu jej z całej Macedonii.

Bułgarya przyrzekła dać dzisiaj odpowiedź na propozycye Serbii i Grecyi. Po tej odpowiedzi okaże się, czy dalsze rokowania będą możliwe. Już dzisiaj jednak wskazują na prawdopodobieństwo interwencyi mocarstw, które wobec wygórowanych warunków Serbii i Grecyi, zapewne nie zrzekną się swego prawa kontroli umów, zawartych w Bukareszcie.

Austrya i Rosya w obronie Bułgaryi.

Wiedeń, 2 sierpnia.

„N. Fr. Presse" wskazuje na równoległość interesów Austryi i Rosyi w sprawie bułgarskiej i zaznacza, że wspólna akcya obu tych mocarstw na rzecz Bułgaryi jest bardzo prawdopodobna.

Paryż, 2 sierpnia.

„Temps" donosi z Petersburga: Ambasador austryacki hr. Thurn zaproponował ponownie rosyjskiemu ministrowi spraw zagranicznych Sazonowowi zawarcie umowy austryacko-rosyjskiej co do wspólnej polityki w kwestyi bułgarskiej. Rząd rosyjski raz już podobną propozycyę odrzucił, zdaje się jednak, że obecnie zmienił swe stanowisko w tej sprawie.

Sprawa portu Kavalla.

Wiedeń, 2 sierpnia.

Ugrupowanie mocarstw w sprawie portu Kawalli obecnie zupełnie się zmieniło. Francya a tak samo i Niemcy oświadczają się za przyznaniem tego portu Grecyi, podczas gdy Rosya i Austrya domagają się wcielenia Kavalli do Bułgaryi.

Wobec oporu Austryi i Rosyi przeciw przyznaniu Kavalli Grecyi, wyłoniła się w ostatnich dniach ze strony niemieckiej propozycya, aby port ten przyznano Bułgaryi, jednak pod tym tylko warunkiem, że Bułgarya go nigdy nie ufortyfikuje i nie będzie utrzymywała na morzu Egejskiem okrętów wojennych.

O posiadanie Adryanopola.

(Tel. „N. Reformy".)

Berlin, 2 sierpnia.

W tutejszych kołach dyplomatycznych wyłoniła się propozycya podziału Adryanopola między Turcyę i Bułgaryę. Jak się zdaje, Porta chętnieby zgodziła się na taką propozycyę, według której połowa Adryanopola, zamieszkała przez ludność muzułmańską, wraz z meczetami i grobami sułtańskiemi przypadłaby Turcyi, drugą zaś połowę otrzymałaby Bułgarya.

Konstantynopol, 2 sierpnia.

Dziennik „Sabah" proponuje urządzenie plebiscytu w Adryanopolu, celem udowodnienia Europie, że nawet 500 mieszkańców nie oświadczy się za oddaniem Adryanopola Bułgaryi.

Ponadto z Konstantynopola ma być wysłana do stolic wszystkich mocarstw deputacya, złożona z zastępców wszystkich wyznań, z prośbą o pozostawienie Adryanopola przy Turcyi.

Interwencya mocarstw.

Londyn, 2 sierpnia.

Na wczorajszej konferencyi ambasadorów omawiano także sprawę interwencyi mocarstw w kwestyi Adryanopola. Postanowiono, aby ambasadorowie mocarstw w Konstantynopolu, każdy z osobna, przedsięwzięli w tej sprawie kroki u Porty.

Albania.

(Tel. „N. Reformy".)

Londyn 2 sierpnia.

Na wczorajszem posiedzeniu konferencyi ambasadorów omawiano sprawę ustalenia południowej granicy Albanii. Żadna jednak uchwała dotąd w tej sprawie nie zapadła. Grey przedłożył konferencyi propozycye kompromisowe, które ambasadorowie przyjęli „ad referendum".

Wiedeń 2 sierpnia.

„N. Fr. Presse", nawiązując do terytoryalnych żądań Czarnogóry, podnosi, że północne granice Albanii zostały już ostatecznie ustalone i że nie ma mowy o ich zmianie.

Galicya wobec wojny bałkańskiej.

Z polecenia międzynarodowej fundacyi Carnegiego objeżdżał w roku zeszłym dr Otton Neurath Galicyę i Bośnię, celem zbadania na miejscu skutków, jakie w tych krajach wywołały wypadki wojenne na Bałkanie i pozostająca z nimi w związku ogólna sytuacya polityczna. Wyniki tej podróży ogłosił obecnie w obszernem sprawozdaniu.

Zdaniem dra Neuratha, przesilenie ekonomiczne w Galicyi, które w jesieni 1912 r. doszło do największego napięcia, wywołane zostało także przez wojnę bałkańską. Właściwe jednak jego przyczyny mają początek dawniejszy. Szukać go należy w niezdrowych stosunkach kredytowych (?), jakie od pewnego czasu zapanowały w Galicyi. W ostatnich czasach pozakładały wiedeńskie i czeskie banki liczne filie po całej Galicyi i zaczęły udzielać nadzwyczaj łatwego kredytu, częściowo bezpośrednio, częściowo za pośrednictwem zawodowych eskonterów. Kupcy poczęli z niego nieopatrznie korzystać tak w formie pożyczek wekslowych, jak i w formie kredytu na towary. Nie trzeba się było troszczyć o zapłacenie płatnych weksli, bo dalszy kredyt zawsze stał otworem i wystarczało mieć tyle pieniędzy, ile trzeba było na zapłacenie procentów i kosztów prolongaty. Nawet i na ten cel zaciągano nowe pożyczki. To też subjekci, którzy dopiero co otworzyli samoistne interesa, z łatwością zaopatrywali się w wielkie ilości towarów na kredyt, z drugiej znów strony kupcy, rozporządzający kapitałem jakich dziesięciu tysięcy koron, angażowali się na krocie. Równocześnie wzrósł bardzo kredyt budowlany, powiększył się też ogromnie zgubny już w zasadzie kredyt konsumcyjny, który znalazł bardzo podatny grunt wśród społeczeństwa w Galicyi, gotowego zawsze więcej, aniżeli inne, do normowania swych wydatków ponad stan. Gdy z początkiem ubiegłego roku, na wydane przez Bank austro-węgierski hasło, nastąpiło ograniczenie kredytu, gdy obce banki nie tylko odmówiły udzielania dalszego kredytu, ale odmawiając prolongaty, zaczęły swoje pretensye likwidować w całości, nastąpił ogólny „krach". Bankructwa posypały się, jak z rogu obfitości i przez pierwsze pięć miesięcy 1912 r. wzrastała ich liczba coraz bardziej. Później ilość ich się zmniejszyła, a począwszy od października, zaczęła się znowu podnosić, tak, że w grudniu zgłoszono w Galicyi 104 bankructwa na ogólną sumę 1,766.000 kor., podczas gdy równocześnie w całej Austryi było 65 upadłości na ogólną sumę 1,322.000 K.

Otóż, zdaniem dr Neuratha, bankructwa w pierwszych pięciu miesiącach ubiegłego roku, są wynikiem przesilenia wewnętrznego i dopiero bankructwa w ostatnim kwartale złączone są ściśle z wojną bałkańską. Ale i na tle wypadków wojennych nasze poprzednie niekorzystne położenie finansowe wywarło swoje skutki. Kiedy bowiem w innych krajach austryackich niewypłacalności w ciągu roku 1912 w czwórnasób się powiększyły, to liczba ich w Galicyi i na Bukowinie w tym samym czasie wzrosła dwudziestokrotnie.

Dr Neurath w dalszym ciągu zastanawia się nad sytuacyą w Galicyi po wybuchu wojny i twierdzi, że zachowanie się ludności przyczyniło się w znacznej mierze do pogorszenia przesilenia finansowego. Na pierwsze wieści o wojnie, ludność w Galicyi opanowała panika, która była powodem, że wprost bezmyślnie i w popłochu zaczęło wycofywać z banków i Kas oszczędności kapitały, wobec czego też instytucye kredytowe w całym kraju tem bezwzględniej musiały restryngować i tak już do ostateczności ograniczony kredyt.

Wobec wywodów dr Neuratha z całą stanowczością zaznaczyć należy, że Galicyi, która wśród wyjątkowych okoliczności, skomplikowanych wskutek wypadków wojennych na Bałkanie, w nadzwyczaj krytycznem znalazła się położeniu, nie pospieszono z należytą pomocą i traktowano ją, jak zwykle zresztą, po macoszemu. Mimo uczynionych swojego czasu przez p. Prangera zapewnień co do życzliwej dla Galicyi polityki kredytowej Banku austro-węgierskiego, śmiało twierdzić można, że kraj nasz w chwili krytycznej w instytucyi finansowej, przez rząd uprzywilejowanej, nie znalazł należytej opieki. Wykazaliśmy to zresztą swojego czasu, na podstawie urzędowych sprawozdań z działalności tej instytucyi finansowej.

Gdy się zaś zważy, że od lat pięciu z rzędu spotykają nas klęski elementarne, że tegoroczne deszcze i ulewy nowemi grożą klęskami, to z prawdziwą troską i żalem powiedzieć musimy, że gdy skończy się wojna bałkańska, która groźną chmurą zaciążyła nad naszym krajem, to w Galicyi równocześnie nastanie głód i nędza.

Przed zjazdem w Rapperswilu.

(Korespondencya „N. Reformy".)

Rapperswil, 31 lipca.

W dniach 4, 5 i 6 sierpnia odbędzie się doroczny zjazd zarządu Muzeum w Rapperswilu. W zmienionych nieco warunkach rozpoczną się obrady, bo w myśl postanowień statutu, przyjętego w roku ubiegłym, prezes Rady muzealnej przestał być dyrektorem Muzeum, na które to stanowisko powołany został p. Konstanty Żmigrodzki. Kandydaturę p. Żmigrodzkiego postawiła komisya; wybór jego zatwierdzić musi Rada muzealna.

Zjazdowi przedłożone będzie sprawozdanie z czynności zarządu w r. 1912, które wyszło już z druku. Konstatuje ono na wstępie, że ofiarność na cele Muzeum była w tym roku niewielką, gdyż zanotowano zaledwie 27 przedmiotów ściśle muzealnych; do biblioteki ofiarowano 677 dzieł. Ogółem ofiary dzielą się na działy: przedmiotów pamiątkowych 2, numizmatycznych 21, rzeźby 1, obrazów olejnych 1, akwarel 2, rycin 33, fotografij 71, nut 1, map i planów 15, rękopisów 613, rozmaitości 8. Druków ofiarowano 1376. W posiadaniu Muzeum

---

Stanisław Przybyszewski.

Dzieci nędzy.

Część druga.

83

Tu człowiek zamilkł, bo oto ujrzał przed sobą męża, potężnego, rozpartego od jednej wieczności do drugiej, niewidzialnego, gdyby go zapragnął widzieć oczyma, a tak mu nieskończenie bliskiego, gdy jął nań patrzeć oczyma nieśmiertelnej, z Bogiem zbratanej duszy swej.

Cherubin!

A w oczach archanioła płonął ogień przedbytowego istnienia i miliardów stuleci, bo był to mąż, który słyszał przeolbrzymie „Stań się" Boga.

Któż jesteś? — zagrzmiało naokół.

Ale człowiek nie uląkł się głosu tego — przerażona Niemoc i Rozpacz przykucnęły u nóg jego, a on rósł i rósł do ogromu Cherubina, blask jego nie oślepiał go, boć on patrzał w krzak ognisty, w którym się Bóg objawił.

I rozparł pierś jego gorący szał dumy i pychy bezbrzeżnej, a słowa jego padały, jak piorуny, co ocean sieką.

— Kto ja jestem?

— Ktoś ty?!

Ja panowałem w tym Raju, zaczem zemsta Boga cię tu na straży postawiła. Jam ojciec twój, bo grzech mój ciebie spłodził. Oczy moje nie ślepną od twego blasku, a duch mój nie drży przed twym groźnym mieczem.

Jam jest ten, któremu powiedziano:

„Weź te pieczęcie, rozewrzyj wrota wszystkich tajemnic, wyśledź najskrytsze zagadki świętej drogi"...

I piąłem się w górę po niedostępnych zboczach, a z pod nóg moich usuwały się kamienie. — Ilekroć razy zawisałem o kępę trawy, co z jakiejś szczeliny wyrastała, ilekroć razy przypadałem do zrębu skały, by się nań uwiesić, psowałem twarz swą ostremi igły krzemieni, szukając daremnie oparcia, ilekroć siły mnie opuszczały, gdy nagle cudem znajdowałem jakąś wnękę dla obwisłych nóg.

I znowu pod górę w znojnym trudzie — okrwawiony, poszarpany, piąłem się po ostrych rumowiskach głazów, zlatywałem w dół z piaszczystych usypisk żwiru — i już — już sięgałem szczytu, krok jeden, a z niebosiężnej wyżyny mógłbym był spojrzeć wyzwolonem okiem Bożego, co wszystkie pieczęcie posiadał — z Bogiem stanąć oko w oko i z ust jego czytać słowa niepojętych tajemnic, ale jakiś nagły blask mnie oślepiał, ramiona, co się z chorem pragnieniem szczytowych głazów czepiały, jęły tężeć — ziemia z pod stóp mych się usuwała, a jam zwalał się w doliny, w miejsca, skąd mą żmudną, wędrówkę podjąłem wzwyż ku Nieznanemu.

Kazano mi odkrywać tajemnice!

Jam stał się listkiem i trawą, jam się wczołgał w ziemię, i podsłuchał jej nieuchwytny szept, jam zrozumiał mowę ptaków i zwierząt, wyśpiewałem słowem szum i rozhowor lasów i borów, ale na śpiew mój ludzie pozostali głusi.

Jednemu na tysiąc, a dwom na dziesięć tysięcy miałem poruczać moje tajemnice, ale nie znalazłem ni tego jednego, ani onych dwóch.—

Nie było nikogo, ktoby był godzien zrozumieć to, czem dusza moja była ciężarna.

A może to było mojem — li tylko urojeniem, może dusza moja była jałowa, a dno jej w kształt pękniętej płyty miedzianej, w której żaden głos — chociażby nawet trąby archanielskiej odddźwięku by znaleść nie mógł?

Gnę się pod krwawym krzyżem, jaki przeznaczenie na mnie włożyło, pot strugami cieknie z mego czoła, w ręce twoje Cherubinie oddaję nietknięte pieczęcie, bo ręka moja niegodna, by je rozłamać —

Krwawi me serce, bo mi nie było danem nawet jednego spojrzenia posłać w świętą dolinę Ziemi Obiecanej — nie było mi danem ujrzeć za świetlistą mgłą twego miecza chociażby rąbka kraju, w którem drzewo Świadomości kwitnie.

Miałem ci ja pieczęcie, alem ich otworzyć nie mógł, miałem wyznaczoną drogę, alem ci jej znaleść nie umiał:

Zdejm ze mnie Cherubinie ten straszny krzyż — zdejm, bo cięższ niżeli ziemię gór łańcuchy, gniecie mnie jego brzemię!

— Co ci kazano, spełń! A chociażby krzyż ten w ziemię cię miał wtłoczyć, chociażbyś się pod nim miał połamać, jak uschły krzew, dźwignąć go musisz — twardo i nieugięcie zagrzmiał głos Cheruba.

Lecz człowiek nagle wyrósł wielki i potężny, palce jego chciwie wpiły się w skarb nietkniętych pieczęci, mocą swą sięgnął nieba, rozparł się szeroko o ziemię i jęknął:

Przed nogi twe rzucam pieczęcie, krzyż zwalam z moich ramion, to nie krzyż zbawienia, to krzyż męczarni, którą ponosiłem dla jednego, dla dwóch — niech inni kuszą się o rozwiązanie tajemnic, inni niech się wspinają na szczyty, z których świętem błogosławieństwem mogę objąć szczęśliwość dolin obiecanych — inni niech zwierzają jednemu lub dwom niepojęte cuda:

Ja Czynem się stanę!

Maluczkim Czynem biednych, maleńkich dzieci, co ostatniego skarbu swych ojców bronią — Czynem biednego parocha-kapłana, co w obliczu niechybnej śmierci do świętego boju zagrzewa, Czynem z głodu zdychającego chłopa, co swą rodzinę poświęca, by choć jedną piędź świętej ziemi uratować.

Rzucam u nóg twoich krwawy mój trud, gdym jeszcze śnił, by oko w oko z Bogiem stanąć, rzucam pod stopy twoje piekielny ciężar grzechów i cnót ludzkości, jej cierpienia i zagadek i nierozstrzygalnych bojów.

Jam się stał tak małym, jak one dzieci, tak hardym, jak ich ojcowie — tak biedny i pokorny, i tak dumny i święty, że znosząc najsroższe katusze spełniam najświętszą ofiarę — ja ciskam u stóp twych ciężkie brzemię pieczęci, to śmieszne pragnienie być równym Bogu.

Ja chcę być małym, hardym i świętym. —

Ja idę między mój lud!

Mocą spiżu i granitu spojrzał nań Archanioł:

— Niemocen jesteś — tanią cnotę chcesz uczynić z twej niemocy.

— Kłamco! — ryknął człowiek. — Czemuś ze mnie, Twórcy twego, uczynił niewolnika? Teraz przejrzałem twój fałsz i twoją obłudę — ty mnie, władzą, gromkiem słowem, tajemniczym gestem nieznanych potęg ogłupiać chciałeś — a jam ci uwierzył — tyś palec twój w górę podniósł, a jam w proch przed tobą padał, tyś skinął, a mnie się zdawało, że świat się w gruzy rozpada.

— Kłamstwo! Kłamstwo!

— Jam Czynem — ale już nie tym małym, cichym, pokornym Czynem maluczkich, ale Grozą i potęgą tłumów, ludów całych! Jam Burzą i przekleństwem, Szałem i Huraganem!

A oszalała Rozpacz wtórowała mu, wyjąc:

„Hufce archaniołów wysyłałeś, panie, by zniweczyły zastępy szatanów, wyślij nam, o panie, jeden błysk twej Mocy, znak widomy twego zmiłowania.

Jak sprężyna z pęt wyzwolona, wyprężył człowiek w niebo ramiona i wołał głosem uniesienia i wniebowzięcia:

— Widzę cię, widzę Opiekunko i Orędowniczko, widzę cię wieżo z kości słoniowej i Arko przymierza. —

Jak przepotężnych wichrów żagle, rozwiał się twój płaszcz — miliony nim przykryć możesz. —

Jak wzdęte morze rozszalały się obłoki u twych stóp, błyskawicami czerwone, siejbą piorunów groźne. —

Wokół sierpu księżyca, na którym spoczęły twoje stopy, zwinięty wąż nabrzmiał całem piekłem jadu, on, posłuszny tobie, która jego głowę zdeptałaś, wzmógł się do potęgi Lewiatana, co ziemię z posad wywraca i wrogów naszych jej ogromem, gdyby marne robactwo, na marny pył zgniecie!

A korna Niemoc jęczała:

„Pod twoją Obronę"!

Na płacz ten zerwał się człowiek, krwią ociekający, z pianą rozpaczliwych wysiłków na wargach.

— Pod twoją Obronę? Nie! Nie chcemy obrony — och, jak wygodnie kryć się pod twój płaszcz, czuć się bezpiecznym, bo o niego kule się odbiją, i jak o pancerz stalowy, miecze w drzazgi pryskają. —

Rozrzuć, o pani nasza, twe włosy, jak fale dzikiego ognia, rozrzuć go na wszystkie strony, bryzgaj jego płomieniami, by ciemnie nocy przedarły — i prowadź nas, prowadź, jakeś prowadziła ludy na wojny krzyżowe, na straszną rzeź, by grób Syna twego krwią zbluzgali! —

Prowadź nas, prowadź i wznieć w nas tę dziką zaciekłość rycerzy, którzy przez trzy dni i trzy noce mordowali tych, co imieniowi twemu bluźnili. Silniej poprzez świat cały rozrzuć żagiew twych włosów i prowadź nas na święty, radosny bój — prowadź nas na krzyżowy bój, na straszne groby i cmentarzyska tych, którzy za twą koronę walczyli!.. (C. d. n.)

znajduje się więc obecnie: przedmiotów pamiątkowych 1220, numizmatycznych 6136, rzeźb 567, obrazów olejnych 357, akwarel 400, miniatur 116 rysunków 1881, rycin 20.680, fotografij 8743, nut 1136, map 1259, druków 69.075, rękopisów 23.867, rozmaitości 418.

W roku sprawozdawczym zwiedziło Muzeum 8103 osób, w tem rzędzie Polaków 1736.

Pracę w Muzeum w roku bieżącym prowadziło trzech urzędników: kustosz, pomocnik kustosza i bibliotekarz.

Stosownie do uchwał zeszłorocznego zjazdu, poczyniono pierwsze zmiany w układzie zbiorów muzealnych, urządzając pokój wojskowy. W bieżącym roku prace te będą prowadzone w dalszym ciągu przez komisyę rzeczoznawców pod kierunkiem dr Aleks. Czołowskiego.

Biblioteka i w tym roku jeszcze zadowolnić się musiała jednym tylko urzędnikiem. Uporawszy się z ogólnem uporządkowaniem druków, mógł bibliotekarz pod koniec roku zebrać się do pracy ściśle archiwalnej. Zwiększający się ciągle nawał zajęć bieżących redukuje stale ilość produktywnej pracy, a brak katalogów różnych działów, zmusza bibliotekarza do udzielania obszernych, nierzadko w tych samych sprawach a zatem powtarzających się informacyj o materyałach, co również nie przyczynia się do zyskania czasu, któreby należało poświęcić uporządkowaniu zbiorów. Nadto przez cztery miesiące zajmować się musiał bibliotekarz także pobocznie sprawami muzealnemi w braku pomocnika kustosza, dwa zaś miesiące udzielonych mu wakacyj zużył na przyspieszenie pracy jubileuszowej o r. 1863, załatwiając w tym czasie tylko sprawy bieżące. W ten sposób na pracę w bibliotece pozostało tylko sześć miesięcy. To też wobec zwiększenia się zajęć bibliotecznych i konieczności dalszego systematycznego porządkowania zbiorów, jeden urzędnik nie wystarczy i trzeba będzie dodać bibliotekarzowi pomocnika.

Ruch biblioteczny na zewnątrz nie zmniejszył się. W celach naukowych wypożyczano ze zbiorów — książki, fotografie i rękopisy 91 osób; na miejscu zaś pracowało zaledwie 6 osób (po kilka miesięcy).

W dziale archiwalnym skierowano pracę głównie ku porządkowaniu zbiorów, odnoszących się do historyi powstania styczniowego, czego dokonano w głównych zarysach przynajmniej. W dalszym więc ciągu porządkowano i inwentaryzowano druki także z tego okresu, skatalogowano cenny zbiór rzadkich dziś zaproszeń na nabożeństwa „Za pomyślność Ojczyzny" z okresu manifestacyj jesiennych 1861 roku. Potężne tomy „Okruchów do historyi powstania", t. j. zbiór Mieleszki, zawierający druki tajne i rękopisy i t. d., doczekały się w roku sprawozdawczym zinwentaryzowania, a w roku bieżącym będą skatalogowane. Niemniej zebrano i skatalogowano ryciny etc., odnoszące się do rzeczonego okresu. W różnych działach znajdujące się przyczynki rękopiśmienne włączono do archiwum roku 1863. oraz rozpoczęto katalogowanie tego działu, aby o ile możności katalog ten już pod koniec roku jubileuszowego módz częściowo uprzystępnić badaczom 1863 roku. W kilku wypadkach bibliotekarz wyszukiwał i zbierał ilustracye do specyalnych wydawnictw jubileuszowych tak polskich, jak i obcych (norweskich). Bogactwo zbiorów naszych do roku 1863 mało znane jest badaczom, to też kilkakrotnie, jak to już zaznaczono, musiał bibliotekarz wygotowywać dla rozmaitych osób obszerne referaty informacyjne o tych materyałach.

Muzeum liczyło członków: fundatorów 21, honorowych 66, wieczystych 50, korespondentów 176 — razem 313.

Dział drugi jest sprawozdaniem finansowem. Fundusze Muzeum z końcem r. 1912 wynosiły 35.191 fr., a wzrosły zaledwie, w porównaniu z rokiem ubiegłym, o 1.400 fr. Dochody nadzwyczajne wynosiły 7.620 fr., z tego opłaty za wejście przyniosły 6.372 fr. — Składki stałe i jednorazowe przyniosły 3.791 fr., procenty 302 fr., sprzedaż duplikatów i rzeczy zużytych 788 fr. Dochód więc ogólny wyniósł (razem z wkładkami członków wieczystych) 20.276 fr. Wydatki wyniosły 15.977 fr. (administracya 9.405 fr., koszta zamku 1.234, koszta zbiorów i biblioteki 703, różne koszta 4.634 fr.). *A. K.*

Widoki w zawodzie lekarskim.

Organ zawodowy lekarzy galicyjskich, „Słowo Lekarskie", zamieszcza w numerze z 1 sierpnia b. r. artykuł pod tytułem powyższym, wykazujący hiperprodukcyę lekarzy w Austryi. Z artykułu tego przytaczamy ważniejsze ustępy.

Wykazawszy, że, odmiennie od innych zawodów, lekarze wszystkie odkrycia i wynalazki naukowe oddają na usługi publiczne, nie ciągnąc stąd zysku „za opatentowanie" — pisze autor wzmiankowanego artykułu:

Stan lekarski dzisiaj kroczy bezwątpienia po równi pochyłej w dół, stosunki materyalne w zawodzie ciągle się pogarszają. Tu i ówdzie kilku lekarzom powodzi się lepiej, ale zaś rzesza żyje w warunkach bardzo skromnych, ledwo może zarobić na utrzymanie własne i potrzeby domu, a już o odłożeniu jakichś oszczędności, o zapewnieniu starości, przeważna część myśleć nie może. Ci, którzy sprawy te rozpatrują z punktu widzenia dobra ogólnego, społecznego, a nie dobra własnego stanu, powinni o tem pamiętać, że lekarz — jak zresztą każdy inny obywatel — pracować musi, aby zarobić na utrzymanie, na potrzeby życiowe, na życie chociażby skromne, ale odpowiednie jego stanowisku. Z lekarzy, walczących z niedostatkiem, nie będzie miało pożytku społeczeństwo, a lekarz, który musi oglądać się za każdym groszem, nie wiele pociechy przyniesie społeczeństwu.

Skoro więc tak jest, że w zawodzie lekarskim dzieje się coraz gorzej, zaczynają poważnie myśleć lekarze przestrzegać młodzież przed zapisywaniem się na wydziały lekarskie, operując się na cyfrach, które mówią o stałym wzroście liczby zapisanych na wydziały lekarskie. Tak np. w r. 1890 było w Austryi na wydziałach lekarskich zapisanych 2509 uczniów, w roku szkolnym 1906—7 wynosi 3715, a w roku 1911 — 12 dochodzi do 5640.

A więc liczba studentów medycyny wzrosła od roku 1903 do roku 1911 o więcej niż 125 proc. W tymże samym czasie podniosła się ogólna ilość słuchaczy na wszechnicach austryackich tylko o 40 proc. Co się zaś tyczy lekarzy, to przybytek ich liczby tylko w czasie od 1890 — 1910 roku wynosił w Austryi 76 proc., bo w roku 1890 było lekarzy 7484, w 1910 roku 13.202, a z końcem 1911 roku 13.264 Liczba mieszkańców Austryi w tym samym czasie wzrosła z 24 milionów na 28 i pół miliona, a więc okazuje przybytku tylko 19 proc. W r. 1890 wypadał jeden lekarz na 3168 mieszkańców, a w roku 1910 wypadał jeden lekarz tylko na 2164.

To samo zjawisko widzimy i u nas w kraju. We Lwowie jest w r. b. na medycynę zapisanych 610, w Krakowie 600. Zważywszy, że w Galicyi praktykuje obecnie i przeważnie w ciężkich żyje warunkach przeszło 1500 lekarzy, to należy przyznać, że skoro w najbliższych kilku latach ma przybyć prawie drugie tyle lekarzy, przyszłości lekarzy galicyjskich nie należy sobie wcale wyobrażać w różowych barwach. Wprawdzie od roku 1905 dużo napływało młodzieży na studya lekarskie do Galicyi z pod berła rosyjskiego, która wracała po uzyskaniu doktoratu do swojej dzielnicy, ale napływ ten coraz bardziej słabnie, tak, że n. p. w roku bieżącym w Krakowie nie dochodzi do 20 proc. ogółu studentów medycyny. Natomiast zaś należy się liczyć z tem — co słusznie podnosi Izba lekarska zachodnio-galicyjska w piśmie swem do Izby wschodnio-galicyjskiej, — że wielu uczniów z Galicyi studyuje medycynę w Wiedniu, by potem osiąść w Galicyi. Liczba takich wzrasta obecnie również bardzo szybko i n. p. w roku 1911/12 dochodziła już do 300. A czyż studenci nasi, udając się za granicę na studya lekarskie, jadą tylko do Wiednia? Śmiało zaś możemy powiedzieć, że żaden Niemiec, żaden Czech nie studyuje medycyny u nas, a jeśli się kiedy zabłąka do nas, to na krótki czas i wraca do swoich.

Wogóle w Europie — wedle dokładnych dat statystycznych, zebranych i przytoczonych przez organ lekarzy — liczba praktykujących doktorów medycyny ostatniemi czasy wzrosła w sposób anormalny. W Niemczech np. liczba studentów medycyny w r. 1904—05 wynosi 5.926, gdy w r. 1911—12 dochodzi do 12.446, liczba lekarzy w tym samym czasie wzrasta z 30.071 na 33.527, tak, że więcej, niż jeden lekarz wypada tam na 2.000 mieszkańców. Tylko w Ameryce objawia się spadek frekwencyj na studyum medycznem.

W Austryi było w r. 1893 wogóle 9.494 lekarzy, z tej liczby 5.819 na posadach, 3.675 bez stałych posad. W r. 1906 było ogółem lekarzy 11.838, z tego na posadach 7.418, bez posad 4.420. Późniejszych dat urzędowych nie ma, ale wnosząc z ogólnej progresyi przypuszczać należy, że w r. 1912 stosunek lekarzy na posadach do lekarzy bez posad wynosił 65 proc. do 35 proc. O ile więc adepci stanu lekarskiego liczą się z wolnością zawodu, to doznać muszą w życiu rozczarowania. „Lekarze — pisze ich organ — są dzisiaj przeważnie urzędnikami, a tylko ledwie trzecia ich część, jeśli nie mniej, jest niby wolna". Z chwilą, kiedyby ubezpieczenie społeczne objęło dalsze warstwy, jak tego się domaga nowy projekt ubezpieczenia społecznego, z chwilą, kiedy liczba członków kas chorych się podwoi, a może i potroi, będzie trzeba szukać z latarką wolnego lekarza, lekarza niezależnego. A skoro już mowa o kasach chorych, nie od rzeczy będzie wspomnieć, że nawet profesorowie wszechnic są już dzisiaj lekarzami kas chorych. Widocznie nie przelewa się nawet i u wszystkich lekarzy utytułowanych, u wszystkich profesorów uniwersytetu. Będzie coraz gorzej i pod tym względem, ubezpieczenie społeczne nie ominie i profesorów uniwersytetu, chociaż wielu z nich o tem wcale dotąd nie myśli.

Lekarz wolno praktykujący, lekarz, nie mający stałej posady, jest również tylko pozornie wolnym obywatelem. Naprawdę bowiem jest, chociaż sobie z tego zgoła nie zdaje sprawy, lekarzem-urzędnikiem.

Na dowód tego twierdzenia przytacza „Słowo Lekarskie" następujące przepisy administracyjno-prawne:

Wykonywać praktykę może tylko lekarz, który ma warunki, objęte dekretem kancelaryi nadwornej z dnia 3 listopada 1808 r. L. 16.135 i rozporządzeniem ministeryum z 6 czerwca 1850. Dz. u. p. p. Nr. 240. Lekarz osiadający musi się zgłosić u władzy politycznej (dekr. kancel. nadw. z 24 kwietnia 1827 r. L. 11.840) i w Izbie lekarskiej (§ 2 ust. o Izbach lek. z 22 grudnia 1891. Dz. u. p. p. Nr. 6 ex 1892). Stosunek lekarza do władz określa dekret kancel. nadw. z d. 3 listopada 1808 r. L. 16 135, który w § 2 wyraźnie określa, że „lekarze jednej prowincyi podlegają gubernium, a bezpośrednio starostwu". Dekret ten nakłada na lekarzy obowiązek zwalczania partactwa, śledzenia chorób zakaźnych, pomagania na wezwanie protomedykowi lub lekarzowi powiatowemu, donoszenia pod grzywną o zarazach i t. d. Obowiązki te postanawia dekret dla wszystkich lekarzy, zarówno mających posady, jak i wolno praktykujących.

Przymus zawodowy wzbrania lekarzom odmówienia chorym pomocy lekarskiej, chyba w razie „niemożności" (dekret kanc. nadw. z 24 stycznia 1832 L. 5.981). Karanym będzie lekarz, któryby się wzbraniał „sich überall, wo es die Not erfordert, verwenden zu lassen". Obowiązek wiecznego pogotowia postanawia ordynacya zdrowotna z 2 stycznia 1770 w § 7. Jeden z ustępów tego paragrafu brzmi:

„Sie sollen über Nacht nicht ohne erhebliche Ursachen aus dem Orte ihrer „Anstellung" sich entfernen und in ihrer Abwesenheit vom Hause den Ort, wo sie zu finden sind, bekannt werden lassen". Lekarzowi, któryby nie dość szybko spieszył do chorego, grozi dalej § 335 u. k., który przewiduje karę aresztu aż do jednego roku, jeśliby zaniedbanie lekarza spowodowało ciężkie uszkodzenie ciała.

Również i policyjne kary grożą lekarzom praktycznym zwlekającym lub odmawiającym pomocy w nagłych wypadkach wedle rozp. min. spraw wewn. z 30 września 1851. Dz. u. p. p. nr 198, a mianowicie grzywny od 1 do 200 koron lub areszt od 6 godzin do 14 dni.

Za błąd w sztuce karzą lekarza §§ 356 i 357 u. k., mogą zabronić praktyki i zmusić do powtórzenia egzaminów. A ponadto jest jeszcze lekarz obowiązany do odszkodowania wedle §§ 1299 i 1300 u. c., chociaż, obejmując chorego, nie może sobie z góry wymówić honoraryum! Zaniedbanie chorego karze § 358 u. k. grzywną do 400 kor. lub aresztem do roku! Donosić musi lekarz z mocy § 339 u. k., jakby był co najmniej urzędnikiem policyjnym, o każdym przypadku uszkodzenia, które budzi podejrzenie przestępstwa lub zbrodni. Donosić musi o chorobach zakaźnych. Milczeć musi zaś z mocy § 498 u. k., który mu wzbrania rozszerzania tajemnic swych chorych pod groźbą zamknięcia praktyki, chyba że znowu o to pyta władza (dekret kanc. nadw. z 23 kwietnia 1813).

„Smiało możemy twierdzić — pisze „Słowo Lek." — że każdy lekarz z chwilą otrzymania dyplomu wstępuje w służbę państwową, z tą różnicą w porównaniu do urzędników państwowych, że ze strony państwa nie opłacaną".

Nadto rząd i jego władze nieżyczliwie odnoszą się do stanu lekarskiego i jak się „Słowo" wyraża, „stają po stronie jego wrogów". Dość powiedzieć, że w sprawie ubezpieczenia społecznego, które rząd zamierza znacznie rozszerzyć, pomimo urzędowego przyznania, że żądania lekarzy są słuszne i skromne, rząd ostatecznie porzucił lekarzy i zostawił ich własnemu losowi. Nadto, na dowód nieżyczliwości rządu dla stanu lekarskiego, przytacza „Głos" stanowisko rządu wobec walki organizacyi lekarzy dolnoaustryackich przeciw kasom chorych i kilku specyalnych wypadków, jak kontrowersyę o praktykę żony lekarza, pani Jenko-Groger w Krainie, gdzie rząd oparł się na tem, że w Krainie nie ma Izby lekarskiej. Tymczasem tam, gdzie one są, władze nie liczą się należycie z ich zdaniem. Następstwem tego jest, że w Krainie, Karyntyi i Styryi Izby lekarskie same się rozwiązały, i nie można skłonić lekarzy, aby wybrali nowe.

„Taka jest u nas dola lekarzy — kończy „Słowo Lek." swój wyczerpujący i pouczający artykuł, — takie są widoki na przyszłość".

Działalność oświatowa Czechów.

W ubiegłym miesiącu urządzili Czesi w Pradze wystawę swych instytucyj oświatowych, przy pomocy której pokazali swemu narodowi w formie zestawień statystycznych, czasopism, broszur, fotografij i t. p. działalność tych instytucyj. Czesi, naród ogromnie praktyczny, doskonale rozumieją, jaką potęgą są w życiu i walce narodowej instytucye oświatowe, popierane przez całe społeczeństwo.

Tych instytucyj posiadają Czesi mnóstwo. W Pradze istnieje od lat kilku „muzeum mniejszości narodowych". Ono to właśnie zorganizowało wystawę, przez którą chciało między innemi także obudzić ofiarność ogólną na cele narodowe. Na wystawie tej przedstawiły w sposób obrazowy swoją działalność instytucye „mniejszości" (menš nove), działające w „zagrożonych" terytoryach. Działalność niektórych takich towarzystw, jak np. „Związek śląski w Pradze", „Macierz oświaty ludowej" w Pol. Ostrawie, poświęcona jest wyłącznie interesom śląskich Czechów. Obok tych śląskich instytucyj posiadają Czesi jeszcze następujące związki:

„Związek narodowy posumawski". Instytucya ta posiada 619 kół. W latach 1884—1888 wydał związek na cele oświatowe 5.658 K, w latach 1896—1900 wydatki te wynosiły już 51.000 K, a w czasie od 1908—1912 wzrosły do 306.000 kor. Członków miał związek w r. 1884 zaledwie 11.524, a w r. 1910 już 41.021.

„Związek narodowy północno-niemiecki", który prowadzi najzawziętszą walkę z Niemcami w niemieckiej części Królestwa czeskiego. W r. 1910 miał 691 kół. W latach 1886—1889 dochody jego wynosiły 59.000 K, a w czasie 1905 do 1909 wzrosły już do 714.000 K. Nieruchomości związku przedstawiały w r. 1910 wartość 766 000 kor.

Na Morawach, w kraju rolniczym, odznaczającym się pewnym separatyzmem w stosunku do Królestwa czeskiego, zdobyli sobie Czesi duże wpływy w walce z niemczyzną za pomocą „Związku narodowego północno-wschodnich Moraw". Związek ten ma 440 kół, a w nich 33.450 członków, w czem około 8.000 kobiet. Ośrodkiem jego działalności jest Ołomuniec, a rozciąga się ona szeroko od Sternberku aż do Witkowic i Mor. Ostrawy.

„Związek narodowy południowo-zachodnich Moraw" pracuje przedewszystkiem na polu ekonomicznem. Ma 510 szkół. Związek założył zakład kredytowy, którego wkładki wynoszą przeszło pięć milionów koron, farbiarnię ludową w Telczy i morawską centralę dla przemysłu ludowego i artystycznego w Bernie morawskiem.

„Centralna Matica szkolska" w Pradze wydała w ciągu swego 32-letniego istnienia na swoje cele ogółem 14,162.000 K. Dziennie wydatki tej instytucyi wynoszą przeciętnie 3.500 koron na szkolnictwo w Czechach, Morawach, Śląsku i Dolnej Austryi.

Tym instytucyom zawdzięczają Czesi w większej części swoje odrodzenie narodowe, na nich opierają rozwój swojego przemysłu i niemi się posługują przy rozszerzaniu swoich wpływów tak na terenie walki z Niemcami, jak i Polakami na Śląsku. Czerpią te związki fundusze nietylko z drobnych składek, dawanych chętnie przez wszystkich Czechów, nawet służbę domową. Pomocne są tym organizacyom w zbieraniu funduszów wszystkie czeskie instytucye finansowe, Rady gminne, Izby handlowe i wogóle zamożniejsze korporacye. Rozumieją bowiem Czesi doskonale, że pieniądze, wydane na taką organizacyę, nie są bezpowrotną ofiarą, ale inwestycyą, która wydatek wróci z procentem w tej lub owej formie.

Instytucye oświatowe czeskie na Śląsku wobec Polaków mają niestety charakter wybitnie agresywny. Odczuwa to najbardziej nasza polska Macierz w Cieszynie, której fundusze pochłaniają wydatki głównie na szkoły w gminach, rządzonych przez Czechów. Dość wspomnieć choćby Dziećmorowice, Polską Ostrawę i Toszonowice.

Walka aeroplanu z okrętem wojennym.

Technika środków wojennych wzbogaciła się nową zdobyczą z dziedziny aeronautyki. Jak doniósł telegram, lotnik Masson, znajdujący się w obozie powstańców meksykańskich, przedsięwziął na swoim aeroplanie lot wywiadowczy nad portem Guyama. Podczas tego lotu rzucił bombę na meksykańską kanonierkę rządową „Tampico". Kanonierka, mająca 980 ton (9.800 cetnarów metrycznych) pojemności, została przez wybuch bomby zniszczona i zatonęła.

Jest to pierwszy wypadek, że okręt wojenny został zniszczony przez wybuchającą bombę. Należy dodać, że po raz pierwszy aeroplany wzięły udział w akcyi wojennej również w Ameryce, a mianowicie nad północną granicą republiki meksykańskiej. Było to przed dwoma laty, gdy z powodu wojny domowej w Meksyku rząd Stanów Zjednoczonych zgromadził nad granicą meksykańską znaczne oddziały wojska, które rozporządzały dosyć liczną flotą powietrzną. Wedle sprawozdań, które otrzymał departament wojenny w Waszyngtonie, ów oddział lotniczy oddał znaczne usługi wojsku Stanów Zjednoczonych i brał czynny udział w starciach z powstańcami meksykańskimi.

Do niedawna armie europejskie miały w dziedzinie lotnictwa tylko ten materyał doświadczalny, który zgromadziły podczas manewrów. Na podstawie tych doświadczeń, poczynionych w czasie manewrów we Francyi i w Niemczech, a zwłaszcza w czasie wielkich manewrów armii austro-węgierskiej na Węgrzech w okolicy miasta Maros, sfery wojskowe utrzymują, że balony i aeroplany są niezbędnym środkiem w służbie wywiadowczej, tudzież dla utrzymania połączeń pomiędzy poszczególnymi oddziałami.

Jednakże manewry, nawet urządzone o ile możności na sposób wojenny, nie mogą stać się stanowczem świadectwem i miarą użyteczności balonów i aeroplanów. Dlatego mają dla każdej armii ogromną doniosłość doświadczenia, poczynione z aeroplanami w Ameryce, a następnie podczas wojen w Trypolisie i na Bałkanie. Podczas wojny w Trypolisie lotnicy włoscy pełnili skuteczną służbę wywiadowczą, a rzucaniem bomb z aeroplanów niepokoili nieprzyjaciół. Podczas pierwszej wojny bałkańskiej lotnicy rosyjscy, przydzieleni do armii bułgarskiej, byli czynnymi przy oblężeniu Adryanopola i na linii Czataldża. Niemiecki lotnik, który był w armii tureckiej na linii Czataldża, oddał jej cenne usługi w dziedzinie służby wywiadowczej, jak to stwierdził turecki sztab generalny. W drugiej wojnie bałkańskiej rozporządzała tylko armia grecka aeroplanami z dobrym wynikiem.

O działalności aeroplanów w wojnie lądowej można sobie już wyrobić pewien sąd na podstawie doświadczeń, poczynionych podczas wymienionych wojen. Natomiast zniszczenie kanonierki „Tampico" za pomocą bomby, rzuconej z aeroplanu, jest pierwszym wypadkiem, rzucającym światło na użyteczność floty powietrznej dla floty morskiej. Czyn lotnika Massona zmusza do postawienia sobie pytania, czy za kilka lat aeroplany nie będą odgrywać rozstrzygającej może roli w wojnach morskich. Zaczynają sprawdzać się pomysły, rozsiane w fantastycznych powieściach wojennych, których się tyle pojawiło, zwłaszcza w Niemczech.

Dotąd powątpiewano w zupełności, ażeby możliwem było czy to z balonu, czy z aeroplanu rzucić ze znaczniejszej wysokości bombę, któraby wywołała pożądany skutek. Francuzi, którzy w tej dziedzinie techniki wojennej poczynili największe postępy, urządzili doświadczenie z aeroplanem, którego pilot po wzniesieniu się na wysokość 800 metrów rzucał bomby na hangar. Otóż na piętnaście rzutów było 8 celnych. Wszystkie armie posiadają obecnie rozmaite bomby i przyrządy do ich wyrzucania z aeroplanów, które do niedawna pełniły tylko służbę wywiadowczą.

W przyszłej wojnie będą aeroplany zaopatrzone w ciężkie bomby, wypełnione materyałami, jak najsilniej wybuchającemi, dalej w granaty ręczne i pociski do wzniecania pożaru. Pożoga wojenna stanie się jeszcze straszniejszą. Porty wojenne i twierdze, mosty, koleje i gościńce, składy broni i arsenały będą zagrożone przez aeroplany, zanim wojska nieprzyjacielskie zdołają stoczyć pierwszą bitwę. Zburzenie tak ważnych objektów znaczy tyle, co ubezwładnienie ruchu wojsk, czynności cywilnych władz administracyjnych, a wreszcie ruchu handlowego.

Czy jest rzeczą teoretycznie możliwą, ażeby pilot za pomocą odpowiedniej bomby, rzuconej z aeroplanu, mógł zniszczyć wielki okręt wojenny, lub dreadnought — o tem zapewne już dały admiralicye rozstrzygające informacye w swoich tajnych sprawozdaniach. Dla ogółu zniszczenie kanonierki meksykańskiej jest dostateczną wskazówką, że przyszłe wojny będą wprost potwornemi dziełami zagłady. Wszystkie marynarki wojenne będą na wyścigi zaopatrywać się w aeroplany, zarówno dla celów obronnych jak zaczepnych.

Ażeby odeprzeć ataki nieprzyjacielskich aeroplanów, marynarka nie ma dziś innego środka jak przeciwstawić im dostateczną liczbę własnych samolotów. Wszystkie państwa, mające marynarkę wojenną, będą musiały dla niej stworzyć odpowiednią flotę aeroplanów. Zbrojenia w tym kierunku będą się także wzmagać coraz bardziej. Taki będzie wynik zniszczenia kanonierki meksykańskiej przez lotnika Massona.

Kronika powstania 1863-64 roku.

2 sierpnia.

Napadnięty pod Gródkiem (Gr.) Tołkin z 60 ochotnikami, uchodzi ze stratą 4 ludzi.

Kronika.

Kraków, 2 sierpnia.

Pogoda. Powiada jakieś przysłowie, że najlepszą jest kobieta, o której ludzie nic nie mówią. Podobnie jest z pogodą. Gdybyśmy mieli rzeczywiste lato, słoneczne, ciepłe, od czasu do czasu upalne, to używalibyśmy świeżego powietrza, wyjątkowo chyba wspominając o upałach. Ale kiedy w pierwszych dniach sierpnia jeszcze nie doczekaliśmy się lata, nic dziwnego, że codziennie pragniemy wiadomości pocieszających, że może przecież nastąpi zmiana na lepsze. Niestety jeżeli zmiana nastąpi, to nie tak prędko. Wczoraj mieliśmy deszcz, w nocy tak samo, a dzień dzisiejszy już od rana zapowiada się niepewnie. W Zakopanem wczoraj zaczęło się niebo wyjaśniać, ale w nocy padał deszcz. Z Przemyśla donoszą o ulewach i groźbie powodzi, niewiadomo, której z rzędu. Słowem, położenie jest rozpaczliwe. Żniwa, już i tak niezbyt pomyślne, przepadną we wielu okolicach.

Zburzone kościoły w Krakowie. Oprócz kościołów, wznoszących się w Krakowie na chlubę przeszłości miasta, zachowały nam kroniki wspomnienie o kościołach, które istniały jeszcze stosunkowo niedawno, a teraz pozostały po nich ślady, lub tylko zapiski.

I tak w śródmieściu prócz istniejących kościołów, znajdowały się jeszcze:

Kościół św. Szczepana. Stał on na placu Szczepańskim. Przy tym kościele godna uwagi była kaplica, wybudowana przez Stanisława Reja z Kobylan. Niedaleko wznosił się mały kościołek św. Macieja, przy którym było kolegium Jezuitów.

Godnym uwagi był kościół św. Jana Chrzciciela, niegdyś kościołem Urszuli nazwany. Wznosił się on w ulicy św. Jana. W połowie XVIII w. sprzedano go i urządzono teatr, gdzie przedstawienia odbywały się od roku 1842, skąd przeniesiono je na plac Szczepański (dzisiejszy Stary teatr).

W ulicy św. Jana wznosił się kościół zwany Żłóbkiem, a jeszcze przedtem był on zborem ewangelickim zwanym „Bróg". W roku 1788 odstąpiono go Bazylianom, a później sprzedano i przerobiono na dom gościnny Knotza. Teraz nawet śladu z niego niema.

Na ulicy Szpitalnej wybudowany był kościół św. Ducha obok dzisiejszego kościoła św. Krzyża. — Biskup krakowski Prandoła zbudował ten kościół, klasztor i szpital dla ubogich i dzieci porzuconych. W wieku XVII był tu także dom dla sierot. Przed kilkunastu laty szpital zburzono, a po kościele znaleziono tylko fundamenty. Także niedaleko tej grupki kościołów znajdował się kościołek św. Rocha, który przerobiono z czasem na dom.

Na rogu ulicy św. Józefa (Poselska) a Grodzkiej znajdowała się kaplica św. Piotra, przerobiona w 1791 r. na dom.

Naprzeciw kościoła św. Piotra, u wylotu ulicy Kanoniczej, w sąsiedztwie kolegium Jurisstarum, znajdował się ładny kościołek św. Maryi Magdaleny.

Na Wawelu oprócz Katedry wznosiły się dwa kościoły: św. Michała i św. Jerzego. Jak podanie głosi, kościół św. Michała zbudował Bolesław Chrobry, a Kazimierz Wielki odnowił i ozdobił kamieniem (1355). Kościół zaś św. Jerzego Kazimierz W. w 1346 wymurował i wyposażył.

Na przedmieściach znajdował się także cały szereg pięknych kościołów, dziś zupełnie nieznanych I tak:

Na Stradomiu kościół św. Jadwigi, przy którym mieścił się klasztor kanoników regularnych miechowskich, później przerobiony na dom celny.

Kościół św. Agnieszki przy którym znajdował się klasztor Bernardynek, w XVI wieku podczas wielkiego pożaru, jaki nawiedził Stradom, zgorzał prawie doszczętnie, odnowiony jednak został zupełnie przez kanonika krakowskiego ks. Jana Korzbacha. W XIX wieku podupadł zupełnie, aż go sprzedano i dotąd, przechowują żydzi w tym kościele stare żelazo. W około ruin kościoła, które się wznoszą dotąd wybudowano kamienice. Mury tego kościoła znajdują się na podworcu jednego z domów czynszowych przy ul. Dietlowskiej niedaleko Wisły. Piękna ta pamiątka godna jest lepszej doli i powinni się zająć miłośnicy zabytków Krakowa sprawą wykupienia kościoła z rąk prywatnych.

Kościół św. Sebastyana, wybudowany był na kępie między Wisłą a Rudawą (dzisiejszą ul. św. Sebastyana na Stradomiu). Przy tym kościele był szpital dla zakaźnie chorych.

W końcu na Stradomiu, za wałem fortyfikacyjnym dawnego Krakowa przed ul. Sienną (za bramą murów ochronnych) stał kościół św. Gertrudy. Widocznie ul. św. Gertrudy nazwę wzięła od tego kościoła.

Na Kazimierzu znajdowały się kościoły: św. Zofii, św. Jakóba, św. Wawrzyńca i św. Leonarda.

Kościół św. Wawrzyńca (dzisiejsza ul. św. Wawrzyńca) stał przy murze graniczącym z Kazimierzem. O kościele tym krąży pogłoska, że jeszcze w pogańskich czasach został zbudowany.

Na Kleparzu znajdował się kościół św. Szymona i Judy, zbudowany w XIV wieku i kościół św. Filipa i Jakóba. W tych stronach znajdował się także kościół św. Walentego, przy którym był szpital dla trędowatych.

Na Piasku wznosiły się jeszcze kościoły: św. Krzyża zwany słowiańskim i św. Piotra małego t. zw. na Garbarzech za murami od ul. św. Szczepana wybudowany.

Na Zwierzyńcu zaś wznosiła się kaplica św. Małgorzaty, wybudowana w kształcie rotundy. Kaplica ta umieszczona była na pagórku naprzeciw klasztoru Norbertanek.

Oto jest krótka notatka kronikarska, która w skromnych zarysach wspomina o kościołach krakowskich niegdyś istniejących, a dziś pogrzebanych w gruzach i niepamięci, a jednak godnych wspomnienia.

Katedra architektury w Akademii Sztuk Pięknych. „Wiener Zeitung" przyniosła onegdaj wiadomość, że cesarz zamianował zwyczajnym profesorem architektury w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie architekta p. Józefa Gałęzowskiego. Po latach starań wchodzi w życie katedra architektury w Akademii krakowskiej, a nowy tego przedmiotu profesor ma już znane nazwisko w architekturze.

Prof. Gałęzowski, urodzony w Siedleckiem, po ukończeniu studyów średnich w kraju, udał się na politechnikę do Monachium, gdzie przebył lat parę. Po ukończeniu politechniki przebywał jakiś czas na praktyce w Liège w Belgii, następnie w Wiedniu, wkońcu studyował w Dreźnie. Ukończywszy chlubnie studya, osiadł w Warszawie i wkrótce zdobył pierwszą nagrodę na konkursie architektonicznym na dwór w Opinogórze (hr. Krasińskich). W roku ubiegłym brał udział w wystawie architektonicznej w Krakowie, gdzie przedstawił interesujące modele dworków. Z przyjazdem prof. Gałęzowskiego do Krakowa, przybywa miastu naszemu pierwszorzędna siła na polu architektury.

Drugi kierownik odnowienia Wawelu. Wydział krajowy zamianował p. Ignacego Sowińskiego, znanego architekta z Wiednia współkierownikiem restauracyi zamku królewskiego na Wawelu. Stanowisko jego jest równorzędne ze stanowiskiem obecnego kierownika p. Zygmunta Hendla. P. Sowiński przesiedla się do Krakowa i obejmuje swą czynność z dniem 1 września b. r.

Stowarzyszenie gospodnio-szynkarskie na powiat Kraków odbyło 31 lipca b. r. w Krakowie walne zgromadzenie, na którem dokonano wyboru wydziału Towarzystwa. Prezesem Stowarzyszenia wybrany został p. Władysław Bogacki z Balic, zastępcą p. Franciszek Ptak z Bieńczyc, do wydziału weszli: p. Staszyszyn z Mogiły, p. Żmuda, restaurator z Kaszowa, p. Landesdorfer z Prądnika Czerwonego i p. Fass z Węgrzyc. Zastępcami wydziałowych obrani zostali: p. Czuber z Zabierzowa i p. Marczyński z Prądnika Czerwonego. Do komisyi kontrolującej weszli p. Młodzianowski z Bronowic Małych, p. Zięba z Branic i p. Haubenstok z Koomyrzowa.

Srodowisko zarazy. Piszą nam z miasta: Przy ulicy Smoleńskiej utrzymują S. S. Felicyanki, wbrew wszelkim ustawom i przepisom sanitarnym, kilkanaście świń, oraz obory z krowami. Zapach jest, szczególniej podczas ciepłych dni, nie do zniesienia tak dalece, że mieszkańcy sąsiednich kamienic nie mogą okien frontowych otwierać, a przejście przez ulicę obok muru S. S. Felicyanek jest nader przykre. Zażalenia zbiorowe obywateli ulicy Smoleńskiej, wnoszone we formie podań do magistratu, nie odniosły żadnego skutku. W roku bieżącym stan jest wprost nie do zniesienia. Do plagi wyziewów przyczyniła się plaga much, co ze względu na sąsiedztwo znajdujących się obok: szkoły im. św. Jana Kantego i Muzeum przemysłowego, jest nawet groźne. Może poruszenie tej sprawy w dzienniku skłoni wreszcie magistrat do wzięcia w obronę zagrożonych mieszkańców ul. Smoleńsk, by nie potrzebowali zwracać się bezpośrednio o pomoc do namiestnictwa.

Przyjazd światowych włamywaczy do Krakowa. Bracia Radolicy, niefortunni włamywacze do handlu Jol. Grossowej, zostali wczoraj po południu odstawieni do aresztu śledczego w sądzie krajowym karnym w Krakowie. Śledztwo objął sędzia śledczy dr Błahodolski. Jak słychać, starszy Radolicki posądzony jest o włamanie, które miało miejsce przed kilku laty w Sędziszowie. W tym czasie był on zajęty w Pasternaku, jako praktykant mechaniczny.

Z bagna rozpusty. Sędzia śledczy dr Błahodolski zarządził aresztowanie Koperów, matki i córki, które w Prądniku Czerwonym urządziły dom schadzek dla oficerów, o czem onegdaj pisaliśmy. Komendant korpusu, generał Boehm-Ermolli, zarządził — jak słychać — surowe śledztwo przeciw wmięszanym w tę aferę oficerom. Śledztwo wojskowe w tej sprawie prowadzi kapitan-audytor Fox.

Przejechany przez automobil. Wczoraj po południu na Franciszka Podborskiego, ciągnącego wózek ulicą Krakowską, najechał z tyłu automobil Nr 210 i uderzył Podborskiego tak silnie wachlarzem automobilu, że robotnik padł ciężko ranny na ziemi. Wezwane pogotowie ratunkowe opatrzyło Podborskiego i oddało go opiece domowej.

Włamanie. Dzisiejszej nocy włamali się nieznani sprawcy do szynku Jetti Gumbrich na Blichu l. 3 i skradli z kasy pieniądze. Za sprawcami włamania zarządzono poszukiwanie.

Obława policyjna. Ubiegłej nocy przeprowadziły organa bezpieczeństwa obławę na ulicach Krakowa. Połów był obfity, gdyż aresztowano cały szereg podejrzanych indywiduów, które umieszczono „pod telegrafem", celem sprawdzenia ich tożsamości. Między aresztowanymi znajdowało się 30 kobiet, z których 20 odesłano do szpitala św. Łazarza.

Z kraju.

Gdów, 1 sierpnia. (Obchód powstania).

W niedzielę 27 lipca odbył się w Gdowie drugi raz w tym roku uroczysty obchód celem uczczenia pięćdziesiątej rocznicy powstania styczniowego. Inicyatywę do tego obchodu dała młodzież gdowska, przedewszystkiem zaś członkowie „Drużyny Strzeleckiej" i miejscowi gimnazyaliści. Ponieważ pierwszy obchód, urządzony w styczniu, zamykał się w ściślejszych ramach, bo ograniczał się tylko do nabożeństwa w kościele, poranku w szkole i wieczorku w czytelni, postanowiono, celem zamanifestowania uczuć patryotycznych, urządzić uroczysty pochód do kopca poległych tu powstańców w roku 1846, który znajduje się na cmentarzu gdowskim. [illegible] dalej grupy Krakowiaków i Krakowianek, Drużyny Strzeleckie i straże ogniowe, a za niemi całe tłumy ludu. Na miejscu przemówił naprzód do zebranych ksiądz katecheta Juliusz Matyslak, zachęcając do pielęgnowania w narodzie wiary, nadziei i miłości, następnie zabrał głos włościanin p. Henryk Cebula, prezes Czytelni i Drużyny strzeleckiej, a po nim przemawiał reprezentant młodzieży p. Michał Grażyński, kreśląc w swej mowie przyczyny upadku powstania i zachęcając młodzież do organizowania się w drużyny strzeleckie. Odśpiewaniem pieśni patryotycznych zakończono ten obchód. — Na zakończenie [illegible] przedstawienie [illegible] jednoaktowe [illegible] „Pod berem [illegible]" i „Dziesiąty Pawilon", oraz deklamacye.

Tarnów, 31 lipca. (Poświęcenie nowego gmachu pocztowego). — Wycieczka członków Sokoła II. Miasto nasze obchodziło uroczystość poświęcenia nowego gmachu pocztowego. W uroczystości wzięli udział: poseł i burmistrz dr Tertil, marszałek powiatu p. Jaśkowiec, ks. sup. Tyczkowski, oraz reprezentanci władz państwowych i przedstawiciele [illegible]. Poświęcenia dokonał ksiądz infułat Walczyński, który po poświęceniu modłów przy improwizowanym ołtarzu w westybulu i poświęceniu gmachu, przemówił w słowach serdecznych. Po ceremonii podziękował dyrektor budowy i właściciel gmachu przedsiębiorca p. Corazza po[illegible]. W czasie [illegible] Toastowali pp. Linde, dr Tertil, inspektor poczty p. Kowarzyk, ks. sup. Tyczkowski i inni. Serdeczny nastrój, [illegible] panował do [illegible].

Nadmienić należy, że biura pocztowe przeniesione już zostały do nowego gmachu, który ze względu na swoją szczupłość powinien jak najprędzej przejść w ręce rządu.

Wydział strusińskiego Sokoła urządza 3 sierpnia wielką gremialną wycieczkę do Pleśny, z nader urozmaiconym programem. Wycieczka wyjedzie specyalnym pociągiem koło godziny 1·30 po południu, powrót nastąpi o godz. 9 wieczorem.

Znalezienie zwłok w Tatrach. Jak to już donosiliśmy, w Tatrach niedaleko Morskiego Oka, po węgierskiej stronie, znaleziono przed kilku dniami w jednej ze szczelin skalnych zwłoki zabitego turysty. Jak dochodzenia władz miejscowych wykazały, zabitym jest niemiecki turysta dr Weiss z Wrocławia, który w roku 1909 podczas Zielonych Świąt zaginął w Tatrach bez śladu. Nieszczęśliwy turysta spadł wówczas w głęboką przepaść, gdzie śnieg zakrył zwłoki, które dopiero teraz po upływie 4 lat zostały przypadkowo znalezione. Przy zwłokach znaleziono złoty zegarek, większą ilość srebrnej monety austryackiej i pruskiej oraz kilka zniszczonych już banknotów papierowych w portfelu. Zwłoki zabitego przeniesiono do kostnicy na cmentarzu w Felsőhagy, poczem zawiadomiono o znalezieniu zwłok władze pruskie.

Poronin, 30 lipca. (Jubileusz kapłański). Dnia 22 lipca obchodził proboszcz poroniński ks. Franciszek Nycz 25 lecie kapłaństwa. Na uroczystość tę zasłużonego kapłana zjechało się duchowieństwo z całego dekanatu nowotarskiego i z dalszych stron. Między innymi byli obecni ks. dziekan i prałat Krawczyński z Ludźmierza, poeta Jan Kasprowicz, pp. Uznańscy, artysta-malarz Jarocki, dyrektor Winkowski i t. d. Podczas uroczystości wygłoszono szereg mów, pod adresem jubilata. Serdeczne życzenia składała też przy tej sposobności jubilatowi ludność z całej parafii.

Koncert krakowskiego chóru akademickiego w Rabce. Rabki donoszą nam:

Odbył się tu przy nader licznym udziale kuracyuszów koncert i reunion krakowskiego chóru akademickiego. Na program koncertu złożyły się produkcye chóru, oraz solowe p. Janusza Gerżabka, skrzypka z Krakowa oraz p. J. Stępniowskiego, tenorzysty, ucznia prof. Ludwiga. Chór śpiewał utwory Czajkowskiego, Noskowskiego, Swierzyńskiego, Wallek-Walewskiego, Rudnickiego, Niedzielskiego i Gounoda ze zwykłą sobie precyzyą rytmiczną. Nadzwyczajnem powodzeniem cieszyła się „Bajeczka o myszce" utwór prof. Walewskiego, nagrodzony na konkursie lwowskiego chóru akademickiego.

Gra p. Gerżabka ujmowała słuchaczów pięknym tonem smyczka i uczuciowością interpretacyi. P. Stępniowskiego miękki liryczny głos znalazł właściwe pole popisu w aryi „Halki" i w pieśniach ludowych Szopskiego, gorąco przez publiczność oklaskiwanych. Chórom dyrygował prof. Wallek-Walewski z właściwem sobie temperamentem. Akompaniował kompozytor Maryan Rudnicki.

Po koncercie odbyła się zabawa taneczna, do której stanęło 50 par. Gościna krakowskiego chóru akademickiego była dla znudzonych niepogodą kuracyuszy prawdziwie miłą atrakcyą.

W sprawie fabryki papieru w Sassowie, która przejść miała rzekomo w ręce niemieckie, oświadcza jej właściciel p. Weiser, że toczą się jedynie układy, dotyczące przeistoczenia tej fabryki w Towarzystwo akcyjne, ponieważ przedsiębiorstwo przyjęło takie rozmiary, że zarząd tegoż, będącego w posiadaniu prywatnem, czyni już trudności. Układy prowadzone są z jednem z naszych pierwszorzędnych krajowych instytutów bankowych i są bliskie ukończenia.

Wał Ruda ad Radłów, 31 lipca. (Poświęcenie Kółka rolniczego. — Teatr amatorski).

W małej przytulnej wioseczce Wał Rudzie, objętej wstęgą aromatycznych lasów radłowskich, odbyła się 27 b. m. piękna uroczystość poświęcenia Kółka rolniczego, które założone przez leśniczego, p. K. Scherautza, będzie podstawą pomyślnego rozwoju ekonomicznego mieszkańców. W uroczystości wziął udział tłum gości, a wśród krasnych strojów ludowych widzieć można było sutanny księże, surduty inteligencyi; nie brakło również okolicznego obywatelstwa. Poświęcenia dokonał ks. Kmietowicz, dziekan z Radłowa, który w podniosłych słowach przemówił do zebranego ludu. Po ceremonii odbyła się skromna uczta w lokalu Kółka. Toastowali na pomyślność i rozwój nowej ekonomicznej placówki ks. Kmietowicz i prof. Wojciechowski z Tarowa; dziękował prezes Kółka p. Scheratz. Nowemu Kółku, które będzie w przyszłości opatrznością dla okolicznych mieszkańców, składamy serdeczne: „Szczęść Boże!"

Uświetnieniem uroczystości było przedstawienie amatorskie na wolnem powietrzu. Grano „Łobzowian" Anczyca, a grano z takiem zacięciem i werwą, że mimowoli ręce licznych widzów składały się do rzęsistych oklasków. Na pierwszy plan wybili się pp. Kopeczek (Protazy), I. Scheratzówna (Magdalena). W. Scherautzówna (Zosia), A. Scherautz (Tomek), G. Scherautz (Stach), L. Scherautz (brabia). Wśród amatorów brali udział włościanie, a ich kreacye nie należały do najgorszych. To też z przyjemnością podnosimy grę Gołąsówny (Kasia), Dzika (Szymek), Małka (Paweł) i Kotwy (Kuba). Całość wypadła bardzo składnie. Czysty dochód przeznaczono na cele T. S. L.

Z przyjemnością dodajemy, że scena kwitnie w Wał Rudzie. Podczas 50-letniego jubileuszu obchodu rocznicy powstania styczniowego odegrano z powodzeniem sztukę p. t. „Stary mundur", a sztuka tak się podobała, że musiano ją dwukrotnie powtarzać.

Krosno, 31 lipca. (Ruch naftowy. — Kinoteatr.)

Ruch naftowy, który przycichł na pewien czas, zaczyna się znowu ożywiać w okolicy. Do Krosna przybywają wysłannicy różnych towarzystw zagranicznych, zakupują tereny i zabierają się do stawiania szybów. Jest nadzieja, iż wkrótce odżyje na nowo ruch kopalniany, co się niewątpliwie także przyczyni do rozwoju naszego miasta.

Koncesyę na kinoteatr otrzymał tutejszy „Sokół". Przedstawienia urządza się dwa razy w tygodniu, w sobotę i niedzielę, a ludność tutejsza z braku innych przyjemności chętnie na nie uczęszcza.

Cieszyn, 1 sierpnia. (W pogoni za zbrodniarzem).

Żandarmerya, której udało się w Rudzicy aresztować Józefa Kotasa, mordercę żandarma Schustera, szuka obecnie jego wspólnika, niejakiego Michalika, pochodzącego z Rudzicy w powiecie bielskim. Onegdaj wieczorem we wsi Bronowie patrolowali żandarmi wraz z psem policyjnym i śledzili za zbrodniarzem. Naraz pies zwietrzył w drodze zbrodniarza i za śladem zaprowadził żandarmów na miejsce, gdzie Michalik siedział ukryty. Pies chciał się rzucić na zbrodniarza, lecz ten wyjął brauning i celnym strzałem zranił ciężko psa. Zbrodniarz zniknął w lesie, żandarmi nie zdołali go pochwycić. — Obecnie żandarmi śledzą dniem i nocą po całej okolicy, ale Michalik wpadł, jakby w wodę. Odgrażał się, że się nie da „wziąć" żywym i że zastrzeli tylu żandarmów, ilu będzie mógł.

Ze świata.

Niebezpieczny Sienkiewicz. Policya pruska w Sremie odbyła onegdaj rewizyę w księgarni p. Mieleszyńskiego i zabrała wszystkie dzieła Henryka Sienkiewicza. Niedawno uczyniła to samo policya w Bydgoszczy.

Związkowy zlot sokołów w Poznaniu. W dn. 15, 16 i 17 sierpnia odbędzie się w Poznaniu zlot wszystkich sokołów polskich z pod zaboru pruskiego. Na zlot zjadą do Poznania drużyny sokole ze wszystkich dzielnic polskich pod pruskim zaborem: z Wielkopolski, Prus Królewskich i Śląska, wreszcie z głębi Niemiec. Ogółem spodziewa się wydział związku przybycia 1200 sokołów ćwiczących i około 300 ćwiczących sokolic. Pozwolenie na odbycie zlotu już uzyskano.

Wypadek automobilowy. Z Lublany piszą nam 31 z. m.: Dziś na przestrzeni między Cyleą a Lublaną, obok włoski Lensdorf, wywrócił się automobil, kierowany przez znanego sugestyonera p. Radwana-Pragłowskiego. W automobilu znajdowała się i żona p. Radwana, słynna aktorka wiedeńska, p. Odilon. P. Odilon poniosła bardzo ciężkie obrażenia, Radwan jest lekko ranny.

Zakazane widowiska. Z Wiednia piszą 31 zm.: W „salonie współczesnych atrakcyj" w Praterze pokazywał się od pewnego czasu artysta Morton, który połykał żywe żaby, żywą, sporych rozmiarów rybę i parę tuzinów glist. P. Morton „robił kasę" i zbierał pieniądze ale policya wmięszała się w jego produkcye i zakazała je, jako nieestetyczne i budzące obrzydzenie. Policya wydała równocześnie zakaz produkcyi „głodomorki", która miała — zamknięta w szklanej celi — przesiedzieć bez jedzenia całe trzy tygodnie. Policya oświadcza, że z owemi głodującemi damami miała dotychczas zbyt wiele nieprzyjemności.

W walce przeciw szpilkom do kapeluszy. Z Wiednia piszą 30 z. m.: Dyrekcya kolei elektrycznej już dawno zakazała pod karami pieniężnemi noszenia paniom w wagonach tramwajowych szpilek do kapeluszy, nie zaopatrzonych ochraniaczami. Codziennie niemal zdarzają się wypadki, że między pasażerkami tramwajowemi a konduktorami, wypełniającymi przepis i wykluczającymi niektóre damy od jazdy tramwajem, przychodzi do ostrych konfliktów. Obecnie podobny zakaz wydała dyrekcya kolei państwowych, zabraniając jazdy koleją miejską paniom ze szpilkami, nie opatrzonemi w ochraniacz. Kary dla pasażerek, przekraczających ów zakaz, wynoszą 2 do 200 K grzywny, lub 6 godzin do 14 dni aresztu.

Karyera Pawlika. Z Budapesztu piszą 1 bm.: Osławiony inspektor policyi Pawlik, który pełnił obowiązek wyrzucania opozycyjnych posłów z sali posiedzeń węgierskiego parlamentu — złożył niedawno egzamin dojrzałości i zapisał się na wydział prawniczy. Obecnie Pawlik został powołany do ministerstwa spraw wewnętrznych na stanowisko nadkomisarza dla spraw wychodźczych.

Niemiecki prezydent policyi — szantażystą. Z Kiel piszą 31 lipca: Dziś przed Izbą karną stanął prezydent policyi w Kiel, niejaki Lewicki, oskarżony o wymuszenie. Lewicki wymusił od jednego z przemysłowców 120.000 marek, grożąc mu dochodzeniem o zdradę stanu. Sąd skazał Lewickiego na 4 lata więzienia. Lewicki pochodzi z Galicyi i jest zniemczonym Rusinem.

Norwegia, a cesarz Wilhelm. Przedwczoraj odbyło się w miejscowości Vangenes w Norwegii odsłonięcie pomnika Fritbjofa, który tam został wzniesiony nad fiordem, kosztem cesarza Wilhelma. Król norweski Hakoon i cesarz Wilhelm, bawiący na wodach norweskich, przybyli na uroczystość odsłonięcia. Cesarz Wilhelm wygłosił naturalnie długą mowę, w której pomiędzy innemi podniósł, że posąg Frithjofa jest symbolem jedności szczepów germańskich, które powinny „wiernie i silnie" trzymać z sobą, ażeby wypełnić wielkie zadanie ku „błogosławieństwu" ludzkości. Król Hakoon odpowiedział po niemiecku, dziękując Wilhelmowi za posąg, tudzież wyliczając dobrodziejstwa, wyświadczone Norwegom przez cesarza niemieckiego. „Proszę wszystkich Norwegów — zakończył król Hakoon — ażeby wznieśli trzykrotne „Hura!" na cześć cesarza".

Obecni krzyczeli z całego gardła, ale nie byli to „wszyscy" Norwegowie. Przeciwnie, ogół Norwegów wcale nie jest zadowolony z upominków cesarza, ani z inwazyi niemieckiej. Wychodzący w Drontheim dziennik „Nidaros" zwraca uwagę na fakt, że eskadra niemieckiej marynarki wojennej corocznie krąży po wodach norweskich, czyniąc tam pomiary głębokości i poprawiając mapy. Wobec wrogiego stanowiska Niemiec i Anglii — powiada ów dziennik — nie jest rzeczą pożądaną, ażeby okręty wojenne tych państw tak często nas odwiedzały. A nieskrępowanie się u nas obcych przybyszów świadczy, że Norwegia nie jest przez nich uważana za równorzędne państwo.

Sprawę tę podniósł w parlamencie norweskim, to jest w storthingu, deputowany Michelet, który także zwrócił się przeciwko odwiedzinom obcych pancerników, a następnie podniósł, że cała impreza z Frithjofem jest „niesmaczna". P. Michelet zakończył swoje wywody następującym zwrotem: „Trzeba z tem wreszcie skończyć. Nie chcemy mieć „Siegesallee (Pomniki w berlińskiem Thiergartenie, tworzące szpaler pod tą nazwą. U. R.). nad fiordami norweskiemi, również jak nie pragniemy, ażeby się utrwaliło przekonanie, że niemieckie eskadry mogą na naszych wodach czuć się, jak u siebie w domu".

Zmarli.

Antoni Lach, dyrektor szkół ludowych, zmarł 31 lipca b. r. Zmarły był kierownikiem szkoły w Woli Justowskiej od lat 43. — W długoletniej pracy położył wielkie zasługi na polu pedagogicznem, oraz przyczynił się wiele do rozwoju sadownictwa w okolicy. Zostawił żonę i troje dzieci. Pogrzeb z Woli Justowskiej na cmentarz zwierzyniecki odbędzie się w sobotę dnia 2 b. m. o godz. 3 po południu.

Składki. Dla W. P. złożono: N. N. z Krakowa 2 K, M. S. 5 K.

Z kalendarza. W sobotę 2 sierpnia: N. M. P. Anielskiej i Alfonsa L.; w niedzielę 3 sierpnia: Znal. św. St. i Lid.; w poniedziałek 4 sierpnia: Dominika i Jana Wianeja w.

Wschód słońca dnia 2 sierpnia o godzinie 4 m. 12, zachód o godzinie 7 min. 19; długość dnia godzin 15 m. 07.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 1 sierpnia termometr doszedł od + 11·9 do + 18·1 Cels.; barometr wahał się.

Dnia 2 sierpnia o godzinie 7 rano stan barometru 739·1 mm., termometru + 14·1 Cels.; — wiatr północno-wschodni.

Zakopane. (Tel. Związku turystycznego.)

Temperatura powietrza o godz. 7 rano w cieniu 9° Cels. Wiatr słaby zachodni. Dżdżysto, przeważnie pochmurno.

Prognoza: Słota.

Opera i operetka lwowska w Krakowie.

W sobotę: „Życie paryskie".
W niedzielę po poł.: „Halka"; wieczorem „Ewa".
Jeszcze tylko 14 dni pobytu teatru lwowskiego w Krakowie.
W poniedziałek: „Miłość cygańska".
We wtorek: „Zuzia".
We środę: „Zuzia".
We czwartek: „Kuglarz" i „Wesele w Ojcowie" (balet).
W piątek: „Zuzia".

Kronika lwowska.

Lwów, 2 sierpnia.

Wystawa akwarel, pasteli i rysunków. Dyrekcya Tow. Przyjaciół Sztuk pięknych we Lwowie komunikuje nam: Dnia 1 października b. r. otwiera lwowskie Towarzystwo Przyjaciół Sztuk pięknych wielką wystawę akwarel, pasteli i rysunków. Ostateczny termin zgłaszania dzieł na wystawę upływa z dniem 1 września b. r. Termin nadsyłania dzieł z dniem 15 września b. r. Koszta transportu frachtem zwykłym bez jakichkolwiek zaliczek i tylko dzieł poprzednio zgłoszonych opłaca Towarzystwo w jednę stronę t. j. do Lwowa. Posyłki pospieszne (eilgutowe) lub pocztowe przyjęte będą wówczas, jeżeli opłacone są przez wysyłającego.

Obrazy nadsyłane na wystawę powinny być tak oprawione i oszklone, żeby nie mogły być uszkodzone podczas transportu. Za uszkodzenia, wynikłe wskutek wadliwego opakowania podczas transportu, Tow. nie odpowiada. Formularze zgłoszeń wydaje kancelarya Tow.

Salon doroczny. W drugiej połowie listopada b. r. otwiera lwowskie Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych IX. Salon doroczny. — Wystawa doroczna otwarta zostanie 15 listopada b. r. Ostateczny termin zgłaszania dzieł na wystawę upływa z dniem 15 października b. r. — Termin zaś ostateczny do nadsyłania dzieł sztuki upływa z dniem 1 listopada b. r. Koszta transportu frachtem zwykłym bez jakichkolwiek zaliczek i tylko dzieł, poprzednio zgłoszonych, opłaca Towarzystwo w jedną stronę to jest do Lwowa. Posyłki pospieszne lub pocztowe przyjęte będą wówczas, jeżeli są opłacone przez wysyłającego. Prace, nieoprawione w ramy, nie będą przyjmowane. Formularze zgłoszeń do nabycia w kancelaryi Towarzystwa, ulica Dzieduszyckich L. 1.

Posiedzenie lwowskiej Rady miejskiej zwołano na wczoraj, nie odbyło się z powodu braku kompletu. Prezydent miasta p. Neumann zapowiedział, że najbliższe posiedzenie odbędzie się w pierwszych dniach września.

Kolonia robotnicza skautów lwowskich. Kierownik kopalni ropy w Klimkówce koło Iwonicza, inżynier p. Leopold, wspólnie z dr Stanisławem Dunikowskim, pragnąc przyjść z pomocą uboższej młodzieży, należącej do skautów, urządzili w Klimkówce letnią kolonię robotniczą. Oddział złożony z 20 skautów zjechał tam i stanął obozem, a następnie zajął mieszkania w budynkach kopalni. Dwu skautów objęło gospodarstwo i gotuje posiłek dla całego oddziału, reszta pracuje przy robotach ziemnych za wynagrodzeniem po 3 kor. dziennie. Chłopcy zdrowi i szczęśliwi pracują z ochotą na świeżem powietrzu i powrócą do Lwowa z zaoszczędzoną gotówką, a niejeden z nich umiłuje przemysł i jemu się w przyszłości poświęci.

Aresztowanie uczniów gimnazyum ruskiego pod zarzutem szpiegostwa. W Mikołajowie, jak donieśliśmy, aresztowano w sobotę rano pod zarzutem szpiegostwa uczniów akad. gimnazyum ruskiego we Lwowie, Opokę (kl. VIII) i Łuczyńskiego (kl. VII). W sprawie ich interweniował profesor gimnazyum ruskiego dr Suszko u władz w Mikołajowie, tudzież u prokuratora i sędziego śledczego w Stryju, celem wypuszczenia aresztowanych na wolną stopę. Interwencya ta — jak donoszą pisma ruskie — pozostała na razie bez rezultatu i na razie niema mowy o zwolnieniu aresztowanych, sędzia śledczy bowiem musi stwierdzić dokładnie daty, na jakie powołują się aresztowani, broniąc się przed zarzutem szpiegostwa, musi być przesłuchanych wielu świadków, co potrwać może około 2 tygodni. Aresztowanych odstawiono wraz z aktami sprawy do więzień sądu karnego w Stryju. Obu aresztowanych określa „Diło" jako „ozdobę gimnazyum akademickiego".

Mianowania w szkolnictwie.

„Gazeta Lwowska" ogłasza: Minister robót publicznych przyznał Maryanowi Klimce, dyrektorowi zawodowej szkoły ślusarstwa w Świątnikach, drowi Emilowi Petzoldowi, profesorowi szkoły przemysłowej we Lwowie, drowi Władysławowi Wasungowi i Eugeniuszowi Grabowskiemu, profesorom szkoły przemysłowej w Krakowie, VII klasę rangi, a Antoniemu Procajłowiczowi, nauczycielowi szkoły przemysłowej w Krakowie, IX klasę rangi.

Rada szkolna krajowa zatwierdziła wybór: ks. dra Bolesława Twardowskiego na zastępcę przewodniczącego Rady szkolnej okręgowej w Tarnopolu; dra Jana Leńka, dyrektora gimnazyum drugiego w Tarnowie i Wincentego Witosa, posła do Rady szkolnej okręgowej w Tarnowie; dra Józefa Weidmanna na reprezentanta religii izraelickiej do Rady szkolnej okręgowej w Rohatynie. Zatwierdziła w zawodzie nauczycielskim, nadając im tytuł profesora, następujących rzeczywistych nauczycieli w szkołach średnich: ks. Jana Raniżewskiego w filii gimnazyum w Samborze, Jana Pęczka w gimnazyum z polskim językiem wykładowym w Przemyślu, Romana Kowalowa i Urbana Przyprawę w gimnazyum w Sanoku; zamianowała zastępcami nauczycieli w szkołach średnich: Jana Mazurkiewicza w gimnazyum w Nowym Targu, Władysława Żurawskiego w gimnazyum w Sokalu, Adama Kroklewicza i Szczepana Olesiewicza w gimnazyum VIII we Lwowie, Stefana Pikora w gimnazyum w Brodach, Jakóba Struchmańczuka w gimnazyum z ruskim językiem wykładowym w Przemyślu, Józefa Pieniążka w filii gimnazyum św. Jacka w Krakowie; zamianowała Maryę Jaworską zastępczynią kierowniczki ogródka freblowskiego w seminaryum nauczycielskiem żeńskiem we Lwowie.

Rada szkolna krajowa przeniosła zastępców nauczycieli w szkołach średnich: dr Mikołaja Czajkowskiego z gimnazyum Franciszka Józefa w Tarnopolu do gimnazyum akademickiego we Lwowie, Włodzimierza Bilińskiego z gimnazyum z ruskiem językiem wykładowym w Przemyślu do filii gimnazym akademickiego we Lwowie, Adama Łańcuckiego i Ottona Wernera z gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie do gimnazyum w Przemyślu na Zasaniu, Romana Zrębowicza z gimnazyum II. z polskim językiem wykładowym w Tarnopolu do gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie, Michała Kosta z gimnazyum w Żółkwi, dr Zygmunta Łempickiego z gimnazyum IV. do gimnazyum VI. we Lwowie, Adama Skwarczyńskiego z gimnazyum VII. we Lwowie i Władysława Sachcitza z gimnazyum w Brodach do oddziałów równorzędnych gimnazyum IV. we Lwowie, Oresta Polańskiego z oddziałów równorzędnych gimnazyum IV. we Lwowie do gimnazyum IV. (zakład główny) we Lwowie, Józefa Stojanowskiego z oddziałów równorzędnych gimnazyum IV. we Lwowie do gimnazyum VII. we Lwowie, dr Romana Drężepolskiego z gimnazyum VI. do gimnazyum V. we Lwowie, Michała Kińczyka z gimnazyum w Żółkwi do gimnazyum VI. we Lwowie, Stefana Boreckiego z gimnazyum VIII. we Lwowie do gimnazyum w Żółkwi, Stanisława Cygana z gimnazyum VIII. we Lwowie do gimnazyum I. z polskim językiem wykładowym w Przemyślu, Albina Kanię z gimnazyum VIII. we Lwowie do gimnazyum w Przemyślu na Zasaniu, Jana Wójcika z gimnazyum I. z polskim językiem wykładowym w Tarnopolu do gimnazyum w Przemyślu na Zasaniu, Tadeusza Rostkowicza z gimnazyum akekademickiego we Lwowie do gimnazyum z ruskim językiem wykładowym w Przemyślu.

Nadto przeniosła Rada Szk. kraj. zastępców nauczycieli:

Teodora Polichę z gimnazyum z ruskim językiem wykładowym w Kołomyi do gimnazyum z ruskim językiem wykładowym w Przemyślu, Antoniego Ulwańskiego z gimnazyum z ruskim językiem wykładowym w Stanisławowie do gimnazyum w Żółkwi, Stanisława Galika z gimnazyum w Gródku Jagiellońskiem do gimnazyum V we Lwowie, Bazylego Prociowa z gimnazyum w Brodach i Mikołaja Łastowieckiego z gimnazyum akademickiego we Lwowie do gimnazyum z ruskim językiem wykładowym w Przemyślu, Juliana Wojciechowskiego z gimnazyum w Drohobyczu do gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie, Stanisława Cyankiewicza z oddziałów równorzędnych gimnazyum IV we Lwowie do gimnazyum w Przemyślu na Zasaniu, Wiktora Chabłę z gimnazyum w Przemyślu na Zasaniu do szkoły realnej w Tarnowie, Bohdana Wachnianina z filii gimnazyum akademickiego we Lwowie do gimnazyum z ruskim językiem wykładowym w Przemyślu, Jana Smetańskiego z gimnazyum z ruskim językiem wykładowym w Przemyślu do filii gimnazyum akademickiego we Lwowie, Hirsza Bada z gimnazyum V. we Lwowie do gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie, Chaima Schapirę z gimnazyum VII. we Lwowie do gimnazyum V. we Lwowie, Mikołaja Maciuraka z gimnazyum z ruskim językiem wykładowym w Kołomyi do gimnazyum w Brzeżanach, Jana Demczuka z gimnazyum z ruskim językiem wykładowym w Kołomyi do gimnazyum z ruskim językiem wykładowym w Stanisławowie, Leona Markowa z gimnazyum Franciszka Józefa w Tarnopolu do gimnazyum z ruskim językiem wykładowym w Kołomyi, Atanazego Warchołę z gimnazyum w Brzeżanach do gimnazyum w Kamionce Strumiłowej, Jerzego Rostkowicza z filii gimnazyum akademickiego we Lwowie do gimnazyum w Buczaczu, Jana Birgfellnera z gimnazyum w Kamionce Strumiłowej do filii gimnazyum w Stryju, Adama Górskiego z filii gimnazyum w Samborze do gimnazyum II. z polskim językiem wykładowym w Tarnopolu, Maryana Skulicza z gimnazyum w Gródku Jagiellońskim do gimnazyum w Samborze (zakład główny), Józefa Kiebusińskiego z gimnazyum II. z polskim językiem wykładowym w Tarnopolu do gimnazym w Stryju (zakład główny).

Wreszcie przeniosła Rada szk. kr. zast. nauczycieli: Franciszka Leję z gimnazyum w Bochni do gimnazyum V w Krakowie, Juliana Popka z gimnazyum w Podgórzu do filii gimnazyum II w Krakowie, Teofila Młoszowskiego z gimnazyum III, Bolesława Sokołowskiego i Gustawa Koniecznego z gimnazyum I do gimnazyum V w Krakowie, Jerzego Muchę-Muszyńskiego z gimnazyum II do gimnazyum I w Krakowie, Andrzeja Lobna z gimnazyum I do gimnazyum IV w Krakowie, Stanisława Patonia z filii gimnazyum II w Krakowie do gimnazyum w Podgórzu, Kazimierza Wróblewskiego i Józefa Chmiela z gimnazyum III do gimnazyum IV w Krakowie, Teodora Brodę z gimnazyum III do gimnazyum II w Krakowie, Franciszka Tyralika z gimnazyum w Wadowicach do gimnazyum I w Nowym Sączu, Czesława Laskowskiego z gimnazyum w Złoczowie do gimnazyum II w Nowym Sączu, Teofila Klinga z gimnazyum w Złoczowie do gimnazyum w Drohobyczu, Kazimierza Płaczka z gimnazyum w Drohobyczu do gimnazyum w Złoczowie, Edwina Skakalskiego z II szkoły realnej we Lwowie do seminaryum nauczycielskiego męskiego we Lwowie.

Rada szkolna krajowa przeniosła Antoniego Orłowskiego, zastępcę nauczyciela w seminaryum nauczycielskiem męskiem w Rzeszowie, do seminaryum nauczycielskiego męskiego w Ruduiku.

Dział ekonomiczny.

• **Zniżenie cen cukru.** Z Wiednia piszą 1 bm.: Komitet rafineryj cukru postanowił zniżyć ceny cukru o 1 K 50 h za sto kilogramów. Cena rafinowanego cukru w wysokości 76 K za 100 kg. utrzymała się od października z. r. obecnie spada na 74 K. 50 h. Powodem wspomnianej zniżki jest z jednej strony spadek cen surowca, z drugiej obawa przed zagospodarowaniem się w Austryi i na Węgrzech importu cukru niemieckiego.

Ceny ziemiopłodów i ważniejszych artykułów żywności Kraków, 1 sierpnia.

Płacono za 100 kilogr.: Pszenica biała (waga gatunkowa 77/80) od 23·— do 24·—; żyto krajowe (waga gatunkowa 71/74) od 19·— do 19·20; żyto węgierskie od —·— do —·—; jęczmień browarny od —·— do —·—; jęczmień na krupy od 16·80 do 18·10; jęczmień na paszę od —·— do —·—; owies do siewu (z opłatą akcyzową) od 20·40 do 21·40; owies na paszę od —·— do —·—; proso od —·— do —·—; kukurudza od 18·70 do 20·20; tatarka od 20·50 do 22·—; groch 25·— do 35·—; fasola od 21·50 do 51·—; soczewica od 44·— do 45·—;

wyka od 24·— do 27·—; siano zwyczajne od 6·— do 7·—; koniczyna pastewna od 6·80 do 7·60, słoma od 4·— do 5·—; [illegible]

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 1 sierpnia. [illegible]

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Wiadomości artystyczne, naukowe i literackie.

(R.) Niemcy o naszej literaturze. Ostatni zeszyt (sierpień 1913) „Die neue Rundschau" wytwornego miesięcznika literackiego, wychodzącego w Berlinie i redagowanego przez Oskara Bie, przedstawia dla nas szczególny interes ze względu na dwie oceny naszych powieściopisarzy W. Reymonta i Andrzeja Struga. [illegible] „Chłopi" [illegible] w przekładzie niemieckim u Diederichsa w Jenie, zaś Struga „Dzieje jednego pocisku" (Geschichte einer Bombe) w Monachium u I. Müllera. Oceną książki Reymonta zajmuje się Leo Greiner w artykule „Volksromane", [illegible] „dziełem monumentalnem" [illegible]. Książce Struga poświęca głośny essayista niemiecki Artur Holitscher entuzyastyczne uwagi, nazywa autora najsilniejszą indywidualnością współczesną i podnosi mistrzostwo psychologii i formy. — Co powiedzą Niemcy dopiero, gdy im się Żeromskiego przyswoi we wzorowym przekładzie.

Z pedagogii muzycznej.

Pedagogia muzyczna wkracza u nas na coraz realniejsze tory. [illegible] Najdotkliwsze luki wykazywała dotychczas literatura muzyczna na stopniu elementarnym; braki te wypełniają dwa najświeższe wydawnictwa:

Utwory fortepianowe dla młodych pianistów M. Świerzyńskiego i Szkoła skrzypcowa, przeznaczona dla seminaryów nauczycielskich A. F. Langera (nakład księgarni A. Piwarskiego i Sp.). [illegible]

Niemniej ważną publikacyą obdarzyła nas zasłużona księgarnia A. Piwarskiego i Sp., wydając szkołę skrzypcową dla seminaryów nauczycielskich. [illegible] (Zimmer, Hohmann, E. Sieber). [illegible]

Szkoła Langera składa się z 3 części, z których dwie pierwsze [illegible]

Równocześnie pojawiła się nakładem tej samej firmy [illegible] J. Walewski Ave Maria (na głos solowy z towarzyszeniem organu i skrzypiec (ad libitum). [illegible]

Trzy motety (Three Motets) Feliksa Nowowiejskiego (op. 5), wydane u Fischera w New Yorku, [illegible]

Dr Józef W. Reiss.

Korupcya w armii niemieckiej.

Donieśliśmy wczoraj o przebiegu pierwszego dnia rozprawy przed sądem wojennym w Berlinie przeciwko pięciu oficerom i dwom podoficerom niemieckim w t. zw. sprawie Kruppa, oskarżonym o zdradzanie tajemnic wojskowych, przekupstwo oraz nieposłuszeństwo rozkazom wojskowym. Z rozprawy w pierwszym dniu należy podnieść jeszcze sprawę tajnych raportów, wysyłanych przez kierownika filii firmy Kruppa w Berlinie, Brandta, do centralnego biura w Essen. Raporty te, zawierające ważne tajemnice wojskowe, nazywał Brandt „Kornwalzen". Takich raportów skonfiskował sędzia śledczy w Essen u jednego z zaufanych urzędników firmy Kruppa przeszło 700. Brandt wogóle miał rozgałęzione stosunki w administracyi wojskowej.

Wczoraj rozpoczął sąd przesłuchiwanie świadków. Pierwszy zeznawał radca policyjny Koch. Działalność Brandta była od dłuższego czasu śledzoną przez policyę. W końcu, gdy się nagromadziło mnóstwo poszlak, kazał świadek aresztować Brandta. Aresztowany przyznał się, że tajne informacye otrzymał z ministerstwa wojny od sekretarza intendantury Pfeifera. Brandt wymienił także nazwiska innych oskarżonych. Znaleziono przy nim notatnik z licznemi zapiskami, odnoszącemi się do tajemnic wojskowych. Brandta śledzono ustawicznie. Kilku urzędników stale się zmieniało, aby z każdego jego kroku zdawać sprawę.

Wśród ogólnego zainteresowania zeznawał następnie w charakterze świadka Maks Brandt. Był on przy wojsku feldfeblem, a następnie przyjął posadę u Kruppa w Essen. Później przeniesiono go do Berlina. Materyalnie stał bardzo dobrze. Pensya jego z gratyfikacyami wynosiła rocznie przeszło 10.000 mk. Świadek tłómaczył wyrażenie „Kornwalze". Jest to wyraz, używany w telegramach przez firmę w sprawach poufnych. Wyżsi oficerowie nieraz mówili, iż między firmą Kruppa a zarządem wojskowym niema żadnych tajemnic. Im dokładniej Krupp jest o wszystkiem poinformowany, tem lepiej dla państwa niemieckiego. Brandt stwierdził dalej, że najwięcej informacyj otrzymał od porucznika Tiliana. Świadek nie płacił za informacye. Także zastępcy innych firm byli dokładnie informowani. Krupp nie był pierwszym, ani ostatnim.

Przewodniczący zarządził potem dłuższą pauzę. Brand był następnie przesłuchiwany na popołudniowej rozprawie. Po nim zeznawali oficerowie.

Zmiana komendantów armii.

(Telefonem).

Wiedeń, 2 sierpnia.

W jesieni nastąpią liczne zmiany na wyższych stanowiskach wojskowych. Od dłuższego już czasu mówią o ustąpieniu szefa sztabu generalnego Conrada Hoetzendorfa, którego następcą na stanowisku szefa sztabu generalnego miałby zostać dotychczasowy zastępca szefa sztabu generalnego, generał major Hoefer, lub generał major Cziczeric, który był attaché wojskowym austryackim w czasie wojny rosyjsko-japońskiej.

Komendant korpusu wiedeńskiego, generał Fiedler i komendant korpusu w Gracu zbrojmistrz bar. Leutner mają otrzymać stanowisko inspektorów armii.

Komendę wiedeńskiego korpusu ma otrzymać dotychczasowy inspektor konnicy obrony krajowej, marszałek polny porucznik Kirchbach, a inspektorat konnicy otrzymałby w takim razie komendant I brygady konnicy generał Zaremba.

Komendant korpusu w Pradze, bar. Giessl, i komendant korpusu w Przemyślu, gen. Kummer mają ustąpić po manewrach ze swoich stanowisk. Komendantem korpusu praskiego ma zostać inspektor konnicy hr. Huyn. Inspektorat konnicy objąłby w takim razie komendant dywizyi konnicy w Krakowie, marszałek polny-porucznik Korda.

Rokowania pokojowe.

(Tel. „N. Ref." z 2 sierpnia).

Wygórowane warunki Serbii i Grecyi.

Wiedeń. „Suedslav. Corresp." donosi z Bukaresztu: Warunków Serbii i Grecyi nie biorą w tutejszych kołach dyplomatycznych poważnie. Delegaci bułgarscy oświadczają, że warunki te są tak wygórowane, że nie mogą być nawet podstawą rokowań. Żądanie, aby granicą była rzeka Struma, jest wogóle wykluczone.

Rokowania serbsko-bułgarskie.

Bukareszt. Wczorajsza narada delegatów bułgarskich i serbskich, która trwała do północy, poświęcona była głównie nowej granicy bułgarsko-serbskiej. Dzienniki donoszą, że delegaci serbscy mało okazują skłonności do ustępstw.

Dzisiaj przed południem odbyła się narada delegatów bułgarskich i greckich. Także delegat wojskowy bułgarski, generał Ficzew, i delegat wojskowy rumuński, generał Coanda, odbyli naradę co do terytoryalnych i innych żądań Rumunii.

Jak sądzą, żądania te będą ostatecznie załatwione, ponieważ ze strony Bułgaryi nie czynią trudności ani co do granicy strategicznej, ani co do strefy, której Bułgarya nie może fortyfikować, ani co do zniesienia twierdz w Ruszczuku i Szumli.

Walki podczas zawieszenia broni.

Sofia. Bułgarska Agencya telegraficzna donosi:

Mimo zawieszenia broni, ostrzeliwali wczoraj Serbowie o godz. 1·40 w południe Crveni Vrh. Ogień trwał przez 40 minut. Tegoż dnia ostrzeliwali Serbowie o godzinie 1 w południe nasze wojska na północ od Proseka.

Sofia. Bułgarska agencya telegraficzna donosi:

Komendant wojska bułgarskiego, operującego na granicy serbskiej koło Bosilegradu, wysłał wczoraj o godzinie 4-tej popołudniu parlamentaryusza, aby zawiadomił serbskie straże przednie o zawieszeniu broni. Naprzeciw tego parlamentaryusza wyszło dwóch serbskich oficerów, którzy oświadczyli, że już w południe dali rozkaz wstrzymania walki.

Następnie zaprowadzono wspomnianego parlamentaryusza bułgarskiego dwa kilometry w głąb kraju i stawiono przed pułkownikiem serbskim. Pułkownik oświadczył parlamentaryuszowi, że nie ma wcale zamiaru wstrzymania operacyj oraz że nie otrzymał stosownej instrukcyi. Podczas tego pułk serbski maszerował naprzód ku Prosenik i Ugrenow Kamyk.

Nieufność do pokoju.

Sofia. Rząd żąda w sobraniu uchwalenia kredytu w kwocie 40 milinów koron, aby być przygotowanym na wszelkie ewentualności, mimo rokowań pokojowych.

Mocarstwa przeciw Turcyi.

Konstantynopol. Kilku ambasadorów otrzymało już instrukcye od swoich rządów w sprawie wspólnego kroku u Porty, która będzie wezwaną do respektowania traktatu londyńskiego. Jeżeli do dzisiaj wieczorem także inni ambasadorowie otrzymają instrukcye od swoich rządów, będzie mógł być krok mocarstw u Porty przedsięwzięty jutro.

Intrygi Rosyi.

Sofia. W kołach nacyonalistycznych odbywa się coraz silniejsza agitacya przeciw Rosyi i posłowi rosyjskiemu w Belgradzie, Hartwigowi. Zarówno Rosyi, jak Hartwigowi, zarzucają, że razem z Serbią działają w kierunku upokorzenia Bułgaryi. Okazało się, że delegatów bułgarskich zwabiono do Niszu, gdzie nawet nie zamierzano prowadzić rokowań. Delegaci bułgarscy odegrali tam wprost niegodną rolę, dzięki intrygom Rosyi i jej posła Hartwiga.

Organ rządu albańskiego.

Valona. Pojawił się tu pierwszy egzemplarz urzędowego organu albańskiego.

Francuzi reorganizują armię turecką.

Paryż. Kilkunastu oficerów armii francuskiej udało się za zezwoleniem rządu francuskiego do Konstantynopola, dla reorganizacy armii tureckiej.

Konstantynopol. Następca tronu Jussuf Izzedin i ks. Zia Eddin powrócili tutaj.

Ateny. Z Dedeagacz donoszą, że Bułgarzy zatopili własny okręt „Biełomoriec".

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z 2 sierpnia.

Powodzie bez końca.

Sanok. Po raz trzeci miasto i okolice nawiedzone zostały powodzią. Niżej położona część miasta częściowo zalała woda. Rzeka Osława ogromnie wezbrała. Woda przerwała połączenia kolejowe.

Z giełdy.

Wiedeń. Na giełdzie panuje usposobienie spokojne i rezerwowe z powodu wygórowanych warunków Serbii i Grecyi i z powodu pogorszenia się w następstwie tego widoków rokowań pokojowych w Bukareszcie.

Upadek autonomii w Czechach.

Praga. Z różnych miast prowincyonalnych czeskich i niemieckich donoszą o urządzaniu wieców, które uchwalają ostre protesty przeciw komisaryatowi.

Skazanie księdza i parafian.

Mińsk. Naczelnik ziemski skazał proboszcza parafii Rubieżewicze, ks. Miłaszewskiego, oraz trzynastu jego parafian za „samowolne postępowanie względem prawosławnych": księdza Miłaszewskiego na dwa miesiące aresztu, a każdego z parafian na dwa tygodnie aresztu.

Zamknięcie szkoły polskiej.

Moskwa. Na przedmieściu „Na Gruzinach" zamkniętą została z rozporządzenia władzy szkoła katolicka. Jako powód podano „zakusy polonizacyjne.

Rektor Akademii duchownej.

Petersburg. Rozeszły się tu pogłoski, że rektorem Akademii duchownej rzymsko-katolickiej w Petersburgu na miejsce ks. arcybiskupa Kakowskiego, mianowany zostanie metropolita mohylowski, ks. biskup Cieplak.

Presya na Rotschilda.

Londyn. Lord Rotschild otrzymuje od dłuższego czasu codziennie listy z pogróżkami. Wczoraj otrzymał on list z żądaniem 600.000 koron. W razie niewypłacenia tej sumy grożono mu śmiercią. Rotschild oddał ten list policyi, która aresztowała jakieś indywiduum, podejrzane o autorstwo listów, wysyłanych do Rotschilda.

Rewolucya w Chinach.

Londyn. „Morning Post" donosi z Szanghaju:

Admirał Ceng ogłosił proklamacyę Juanszikaja, wyznaczającą wielkie nagrody za dostarczenie przywódców powstania żywych lub umarłych.

Wiedeń. Minister spraw zagranicznych Berchtold wyjechał wczoraj wieczorem do Ischlu.

Walona. Przybył tu dzisiaj Essad pasza

Po zamknięciu kroniki.

Kraków, 2 sierpnia.

W 16 rocznicę śmierci Adama Asnyka. Staraniem T. S. L. odbyło się w dniu dzisiejszym o godzinie 9 rano nabożeństwo żałobne na Skałce za ś. p. Adama Asnyka. Podczas mszy św. artysta opery p. Stefan Stewa (inżynier Idźkowski) wykonał szereg pieśni religijnych. Po nabożeństwie zebrani udali się do Grobu Zasłużonych, gdzie wiceprezes T. S. L. p. Jerzy Piwocki i redaktor „Przewodnika Oświatowego" p. dr Maryan Stępowski, złożyli na sarkofagu poety piękny wieniec z szarfami od T. S. L. W obrzędzie tym wzięli udział przedstawiciele zarządu głównego i krakowskich Kół T. S. L., a nadto licznie zebrana publiczność.

Rozdanie krzyżów pamiątkowych. W niedzielę odbędzie się w krakowskim garnizonie uroczyste rozdanie krzyżów pamiątkowych, ufundowanych przez cesarza na pamiątkę minionego przesilenia bałkańskiego, podczas którego kilka korpusów armii austryackiej było zmobilizowanych. Krzyż jest ośmioramienny, tombakowy. Ma napis „1912—1913", na wstążce czarno-żółtej. Krzyż ten otrzymają jutro wszyscy żołnierze, podoficerzy i oficerzy, którzy w powyższym czasie służyli w którymkolwiek ze zmobilizowanych korpusów. Korpus krakowski, jak wiadomo, należał do powyższej kategoryi.

Echa zeszłorocznej mobilizacyi. Z Serajewa piszą 31 z. m.: Wczoraj sąd wojskowy skazał trzech podoficerów i 44 szeregowców praskiego 102 pułku piechoty na dość znaczne kary. Podoficerzy dostali po trzy lata więzienia, żołnierze po 15 do 30 dni aresztu. Skazani brali udział w demonstracyi, jaka miała miejsce na dworcu w Pradze przy sposobności odjazdu 102 pułku piechoty do Bośni w jesieni 1912 roku.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Przekład listu Profesora Dra B. w dosłownem brzmieniu.

BORDEAUX, dnia 26 czerwca 1913 r.

Miło mi zawiadomić Szanowną firmę „Tlen", iż przysłane mi próbki preparatów „TLENOL" PROF. DRA CYBULSKIEGO zanalizowałem chemicznie i zbadałem u moich pacyentów na mym oddziale klinicznym.

Z przyjemnością skonstatowałem, iż żaden z licznych preparatów do pielęgnowania jamy ust i zębów ani w przybliżeniu dorównać nie zdoła preparatom „Tlenol". Badana ślina, tudzież miazga pokarmów, były już po dwóch minutach od chwili zastosowania wody do ust „Tlenol" wolne od wszelkich grzybków i bakteryi. PASTA i PROSZEK „TLENOL" odznaczają się szczególnie i wyróżniają od innych preparatów tem, iż zgoła nie zawierają mydła, szkodliwego dla zębów.

Kończę zapewnieniem, iż uważam preparaty „Tlenol" **stanowczo za najlepsze** z wszystkich fabrykatów. 5748 3 4

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 2 sierpnia. (Giełda południowa).

Marki 118·06. Renta majowa 81·35. Renta koronowa węgierska 81·25. Akcye austr. zakł. kred. 623·50. Akcye węg. zakł. kred. 813·—. Akcye Anglobanku 333·50. Akcye Unionbanku 583·—. Akcye Bankvereinu 508·25. Akcye Landerbanku 505·25. Akcye kolei państwowych 699·25. Lombardy 124·75. Akcye fabryki broni 9 3·—. Akcye tytoniowe 387·—. Alpiny 911·—. Rima-Muranyi 689·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego —·—. Losy tureckie 2 8·50. Ruble 253·50. Skoda 838·50. 4½ proc. Listy zastawne Banku galic. dla handlu i przem. —·—. Usposobienie: silne.

Berlin, 2 sierpnia. (Giełda poranna).

Akcye kredytowe 196·75. Tow. dyskontowe 182·50. Usposobienie: ciche.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 2 sierpnia. Targ zbożowy.

Pszenica na październik 11·44 do 11·45; pszenica na kwiecień 11·96 do 11·97; żyto na październik 8·93 do 8·94; żyto na kwiecień —·— do —·—; owies na październik od 8·24 do 8·25; owies na kwiecień —·— do —·—; kukurudza na sierpień 8·10 do 8·11; kukurudza na maj 7·40 do 7·41; rzepak na sierpień 15·40 do 15·50.

Oferty: mierne. Chęć kupna: mierna. Usposobienie: spokojne; pochmurno.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 1 maja 1913 włącznie (czas środk. europ.).

Odchodzą z Krakowa:

12·20 w nocy (osob.) do Podwołoczysk. Połączenia: do Nowego Sącza, Krynicy.
12·50 w nocy (posp.) Nr 8 do Wiednia. Połączenia: do Opawy.
3·13 w nocy (posp.) do Czerniowiec.
3·55 w nocy (posp.) Nr 10 do Wiednia. Połączenie: do Warszawy.
4·20 w nocy (osob.) do Oświęcima.
5·20 w nocy (posp.) Nr 20 do Wiednia. Połączenie: do Wrocławia.
6·40 r. (osob.) do Podwołoczysk, Stanisławowa i Ickan.
6.52 rano (posp.) Nr 2 do Wiednia. Połączenie: do Wrocławia.
7·10 rano (posp. sezon.) do Zakopanego i Rabki od 15 czerwca do 30 września włącznie.
7·50 r. (osob.) do Podwołoczysk (połączenie do Szczucina, Rozwadowa itd.
8·10 r. (osob.) do Oświęcima.
8·25 r. (osob.) do Kocmyrzowa i Mogiły.
8·46 rano (posp.) do Podwołoczysk. Kursuje od 15 maja do 30 września włącznie.
9·30 rano (osob.) do Nowego Zagórza. Połączenia: do Wadowic.
9·30 rano (osob.) do Wiednia, Warszawy.
10·25 rano (posp.) od 15 czerwca do 30 września włącz. do Zakopanego i Rabki. Połączenia: do Żywca, Zwardonia.
10·45 r. (osob.) do Podwołoczysk, Ickan. Połączenia: do Nowego Sącza, Krynicy od 1 maja do 30 września, do Rzeszowa, Tarnobrzega, Jasła.
1·15 pop. (osob.) do Suchej i Oświęcima.
1·30 pop. (miesz.) do Wieliczki.
1·42 pop. (osob.) do Kocmyrzowa i Mogiły.
1·42 pop. (osob.) Nr 48B (od 1 maja do 30 września w niedzielę i święta) do Trzebini.
1·57 pop. (osob.) Nr 14 do Wiednia.
2·35 pop. (osob.) Nr 6 do Wiednia. Połączenie: do Wrocławia.
2·48 pop. (osob.) Nr 44B (od 1 maja do 30 września codziennie) do Trzebini. Połączenie: do Wrocławia, Warszawy.
2·51 pop. (pospieszny) do Lwowa. Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza.
3·00 pop. (osob.) do Tarnowa. Połączenia: do Szczucina, Stróż, Jasła, Nowego Sącza, (Orłowa od 15 czerwca do 30 września włącz.
3·25 pop. (osob.) do Suchej, Żywca, (od 15 czerwca do 30 września) do Zakopanego, Nowego Sącza, Stróż.
5·40 pop. (osob.) do Łańcuta. Połączenia do Stróż, Nowego Sącza, Jasła.
6·00 wiecz. (osob.) do Granicy.
6·45 wiecz. (osob.) Nr 16 do Wiednia. Połączenie: do Warszawy, Petersburga, Wrocławia.
6·55 wiecz. (miesz.) do Tarnowa.
7·40 wiecz. (miesz.) do Wieliczki.
7·44 wiecz. (posp.) Nr 204 (od 15 maja do 30 września włącznie) do Karlsbadu.
7·55 wiecz. (osob.) do Nowego Zagórza. Połączenie: do Oświęcima.
8·00 wiecz. (osob.) do Kocmyrzowa.
8·43 wiecz. (posp.) do Podwołoczysk, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi. Połączenia: do Chyrowa, Orłowa.
9·00 wiecz. (osob.) Nr 48 do Wiednia. Połączenia: do Wieliczki.
10·15 w nocy (posp.) Nr 4 do Wiednia. Połączenie: do Warszawy, Wrocławia.
10·35 w nocy (posp.) Nr 104 do Wiednia.
10·55 w nocy (osob.) do Lwowa. Połączenia do Wieliczki, Jasła, Dynowa.
11·55 w nocy (osob.) do Nowego Sącza: Połączenia: do Oświęcima, Żywca.

Przychodzą do Krakowa:

12·40 w nocy (posp.) z Czerniowiec. Połączenie od Bukaresztu.
3·07 w nocy (posp.) Nr 7 z Wiednia. Połączenie z Karlsbadu.
3·30 w nocy (osob.) z Podwołoczysk. Połączenie z Odessy.
4·52 r. (osob.) ze Lwowa. Połączenia: od Stojanowa, Podhajec, Chyrowa, Sambora, Stryja, Orłowa, Krynicy (od 1 maja do 30 września) do Nowego Sącza.
5·30 rano (posp.) Nr 103 z Wiednia.
5·55 w nocy (osob.) Z Nowego Zagórza przez Suchę. Połączenia: z Gorlic, Orłowa, Zakopanego.
6·00 rano (posp.) Nr 3 z Wiednia. Połączenia z Berlina i Wrocławia przez Bogumin.
6·32 r. (posp.) z Ickan. Połączenia: z Konstantynopola przez Konstancyę.
7·20 rano (osob.) Nr 15 z Oświęcima.
7·30 r. (osob.) z Wieliczki.
7·35 r. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
7·55 rano (osob.) Nr 32 z Oświęcima przez Podgórze-Płaszów.
8·15 r. (osob.) (od 1 czerwca do 30 września włącznie) z Tarnowa. Połączenia z Nowego Sącza, Jasła.
8·40 rano (posp.) (od 15 maja do 30 września włącznie) z Karlsbadu.
8.44 r. (osob.) z Podwołoczysk. Połączenia z Kijowa, Odessy.
9·05 rano (osob.) z Granicy. Połączenie z Warszawy.
9.35 rano (osob.) Nr 13 z Wiednia. Połączenia: z Ołomuńca, Opawy.
11.20 r. (miesz.) z Wieliczki.
11·55 rano (osob.) Nr 39 z Wiednia.
12·58 pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
1·10 pop. (osob. sez.) od 1 czerwca do 30 września co niedzielę, czwartki i święta z Tarnowa. Połączenie z Nowego Sącza
1·24 pop. (osob.) ze Lwowa.
2·05 pop. (osob.) z Nowego Sącza.
2·20 pop. (pospieszny) ze Lwowa.
2·45 pop. (posp.) Nr 5 z Wiednia. Połączenie z Karlsbadu.
3·35 pop. (osob.) z Wieliczki.
4·45 pop. (osob.) z Oświęcima, Skawiny.
4·52 pop. (osob.) z Brzecławy (Lundenburga).
5·50 wiecz. (osob.) z Tarnowa. Kursuje od 1 czerwca do 30 września włącznie.
6·14 wiecz. (miesz.) z Wieliczki.
6·25 wiecz. (osob.) z Podwołoczysk.
6·53 wiecz. (osob.) od Stryja, Sambora.
7·30 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
7·36 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk.
8·10 wiecz. (posp.) Nr 1 z Wiednia. Połączenie z Karlsbadu.
8·23 wiecz. (posp. sez.) od 15 czerwca do 30 września wł.) z Zakopanego i Rabki.
8·50 wiecz. osob.) Nr 47B (od 1 maja do 30 września w niedziele i święta) od Trzebini
9·10 wiecz. (osob.) z Oświęcima.
9·24 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk.
9·45 wiecz. (osob.) Nr 4 z Wiednia. Połączenie z Pragi.
10·24 w nocy (osob.) z Rzeszowa.
11·05 w nocy (osob.) z N. Sącza przez Suchą
11·38 w nocy (posp.) Nr 9 z Wiednia. Połączenie z Karlsbadu

L. 5486. 6069 4 4

KONKURS.

Kasa Zaliczkowa w Złoczowie przyjmie natychmiast **rutynowanego urzędnika,** obeznanego dokładnie z buchalteryą, korespondencyą i likwidaturą bankową.

Płaca zależna od kwalifikacyi uzdolnienia.

Termin do wnoszenia udokumentowanych podań do **dnia 5 sierpnia 1913.**

Osobiste zgłoszenia się tylko każdej niedzieli od 10—12 przed południem.

Ogłoszenie konkursu.

Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie rozpisuje niniejszem z „Cesarskiej Dotacyi Jubileuszowej 1908" konkurs na

DZIESIĘĆ STYPENDYÓW

na cele teoretycznego lub praktycznego wyższego wykształcenia młodzieży w handlu, w przemyśle lub w rękodziełach.

Stypendya te są przeznaczone dla kandydatów, zamieszkałych w okręgu Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie, oraz dla dzieci, osiadłych w tym okręgu kupców, przemysłowców lub rękodzielników i udzielone zostaną na jeden rok.

Stypendya będą wynosić wedle kwalifikacyi kandydatów i celu nauki **trzysta do ośmiuset koron.**

W podaniach należy dokładnie oznaczyć cel i sposób zamierzonej nauki lub pracy.

Izba zastrzega sobie przy udzielaniu stypendyów przepisanie specyalnych warunków, pod którymi stypendya będą udzielane i wypłacane (plan studyów, sprawozdanie o postępie praktyki, nauka stenografii oraz języków obcych, oznaczenie miejsca oraz czasu wyjazdu itp.),

Podania, zaopatrzone w metrykę, świadectwo ubóstwa, dokument, wykazujący przynależność, świadectwa ukończonej nauki względnie poświadczenia dotychczasowej praktyki, należy wnosić w zamkniętych kopertach na ręce Prezydyum Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie, **najdalej do dnia 15 sierpnia 1913 r.**

Bliższych informacyi zasięgnąć można w biurze Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie ustnie między godziną 9—3, albo w drodze pisemnej. 6025 3 3

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.